Dodatek DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 zlr; ćwierćrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 zlr.; półrocznie 4 zlr.; ćwierćrocznie 2 zlr.

Redakcya i administracya
pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. – Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 219. Środa dnia 23. września **1868**. — Tekli Panny Męcz. (rzym.) —Fteodora Prep. (grec.) **Rok II.**

Sprawozdanie

z XXI. posiedzenia Sejmu krajowego, dnia 21. września.

O godzinie 11½ otwarto posiedzenie. Po odczytaniu protokółu sekretarz czyta treść petycyj. Petycye wszystkie są mniejszej wagi, dla tego pomijamy ich treść. Poseł Borysikiewicz prosi o urlop na dni 15. Izba przychyla się do prośby Borysikiewicza. Boczkowski jako przewodniczący komisyi petycyjnej zdaje sprawę, którym komisyom specyalnym niektóre petycye odstąpiono. Kabat stawia wniosek, aby każda para nowożeńców składała 1 zł. na fundusz szkolny; fundusz ten ma służyć na utrzymanie szkół, zapomogi dla nauczycieli wiejskich itp.

Następnie Izba przystępuje do przerwanej wczoraj jeneralnej debaty nad sprawozdaniem komisyi wysadzonej do wniosków Smolki i Zyblikiewicza. Poseł Chrzanowski zabiera głos i oświadcza na wstępie, że będzie się starał w jak najkrótszych słowach zamknąć to, co zamierzył wypowiedzieć w obronie wniosków komisyi. Najpierw chce zaznaczyć fakt, że jakkolwiek tylu mowców przemawiało przeciw wnioskom komisyi, nikt nie wystąpił przeciw tytułowi prawnemu na jakim opieramy swoje żądania; tytuł ten prawny jest ten, że na mocy historyczno-politycznej przeszłości żądamy odrębności. Ten tytuł jest jedynie słuszny. Gdybyśmy się opierali na dyplomach i patentach, na jakich się opierają inne drobne narodowości, musielibyśmy ograniczyć się na takich drobnych koncesyjkach, jakich one się domagają—tymczasem stojąc na tym prawnym tytule, o którym wyżej powiedziałem, domagamy się czego innego.

Wykazawszy tytuł prawny, muszę wystąpić przeciw zarzutom tych mowców, którzy zabierali przedemną głos przeciw wnioskowi komisyi. Między wszystkiemi wnioskami obok wniosku komisyjnego, tylko jeden Smolka stawia coś dodatniego i jasno sformułowanego, i zgodziłbym się na to, gdybym już wszystkie inne drogi widział dla sejmu zagrodzone; lecz na teraz nie upatruję jeszcze takiej konieczności i bronić muszę wniosku komisyi. Poseł Smolka zarzuca wnioskom komisyi, że projekt jej nie wskazuje nowego ustroju państwowego; tymczasem tak nie jest; projekt komisyi domaga się odrębności dla Galicyi, a więc wskazuje odmienny ustroj państwowy. Wprawdzie projekt mówi tylko o naszym kraju, jednakże nie przesądza tem o innych krajach, które mogą się tegoż samego domagać. Projekt komisyi nie wypowiada, że te a te kraje mają wchodzić w tę lub ową grupę, bo nie możemy przesądzać, czy Morawian zgodzi się stać obok Czecha, Szlązak obok Morawiana, Tyrolczyk mógłby powiedzieć, że go chcemy mięszać z Salcburgczykiem i t. d.; stosownie więc postąpiła komisya, mówiąc tylko o potrzebach naszego kraju, nie mięszając się do innych. Dalej wskazał Smolka zasadniczą różnicę, że on chce cofnąć uchwałę z 2. marca, gdy komisya jest za obesłaniem rady państwa. Poseł Borkowski lubo zapisał się przeciw wnioskowi komisyi, najwymowniej popierał jednakże komisyę i odpowiedział posłowi Smolce, że cofnąć uchwałę można, ale nie można cofnąć jej skutków. Nikt nie wątpi o legalności środka proponowanego przez Smolkę, co do nieobesłania rady państwa, lecz komisya uważa ten środek nie na czasie — bo że Węgrzy odnieśli zwycięztwo, używając go przeciw radzie państwa, to nas jeszcze nie przekonywa, żebyśmy i my mieli odnieść zwycięztwo niezawodne, posiłkując się tym środkiem. Jeżeli Węgrzy odnieśli zwycięztwo, to nie dla tego, że zaprzeczali radzie państwa stanowienia dla nich konstytucyi, lecz że ich konstytucya istniała już dawniej. Odmienne jest położenie nasze, odmienne Węgrów: my nie mieliśmy własnej konstytucyi, którą mieli Węgrzy. Komisya uważa, że środek wysłania delegacyi jest dobry, lecz uchwala zarazem, że o to a to ma się upominać, a jeżeli delegacya nie uzyska tego, musi się cofnąć. Przypominam tutaj, że gdy delegacya nasza nie mogła uzyskać od większości niemieckiej donośniejszego udziału w delegacyi wspólnej państwa i zagroziła wystąpieniem z raichsratu, rada państwa zmiękła i musiała zadośćuczynić naszym domaganiom Poseł Borkowski, jak już to powiedziałem, w całej swej mowie popierał wniosek komisyi: żądał on adresu a w nim chciał, by położono nacisk na potrzeby kraju, na nędzę materyalną — a wszakże adres projektowany przez komisyę, wypowiada to. Dalej żądał on, aby ustawodawstwo w przedmiocie prawa karnego oddane było sejmowi — wnioski komisyi tegoż samego domagają się; uderzał wreszcie na biurokracyę — komisya pod tym względem idzie dalej, bo przedstawia środek wyzwolenia się z pod opieki i więzów biurokratycznych. Poseł Sapieha Adam mówił przeciw wnioskowi projektowanemu przez komisyę, zgadzał się jednak na osnowę adresu i tylko przedłożył projekt do uchwały, którą nazwał programem. Właśnie wniosek projektowany przez komisyę jest takim programem i wskazuje jasno, że jeżeli delegacya nie uzyska tego, czego się kraj domaga, cofnie się od udziału w radzie państwa. Z tych przeto względów, choćbym chciał czynić niejakie poprawki, wstrzymuję się od nich i będę głosował za całą osnową wniosku i adresu przedłożonego przez komisyę.

Ludwik hr. Wodzicki. W dyskusyi adresowej nie rysują się jasno zdania: wczoraj np. dwóch się zapisało mowców przeciw adresowi, a powody ich były wręcz przeciwne; p. Sapieha dlatego, że w projekcie komisyjnym, programu nie ma, ja zaś dla tego, ponieważ widzę program a nie chcę go tam mieć. Istotnie w projekcie jest program, chociaż niedokładny i niekompletny; lecz według mego zdania postawienie dokładnego programu jest niepodobieństwem: położenie nasze bowiem jest wyjątkowe a więc określenie ostatecznych żądań jest niemożliwością. Poseł złoczowski (Sapieha) twierdził wczoraj, iż znajdują się ludzie w Warszawie, którzy upatrują w Petersburgu możność restauracyi Polski, są ludzie w Poznaniu, którzy w Berlinie pokładają te nadzieje, a u nas spuszczają się na Wiedeń. Kierunek ten jest fałszywym, na co w zupełności się zgadzam. Zostaje zatem jedna tylko droga, szukania zbawienia w siłach własnych. Czyż na to dostatecznie mieć program? Zadaniem kraju jest skupienie sił żywotnych, wykształcenie ducha, dojście do jednolitości przekonań, a na to nie starczy program. Zresztą kraj się nie domaga programu, (?) bo wie, że sejm takowego mu dać nie może. Kraj żąda od sejmu warunków życia materyalnego i duchowego. P. Smolka mówi, że Czesi mimo opozycyi zachowali swą żywotność i doradza dlatego stanowczą opozycyę i dla nas; otóż gdyby mogło być mojem życzeniem, by cesarz koronował się na króla galicyjskiego, zgodziłbym się z tym wnioskiem; lecz że podobny program galicyjski jest niemożliwym, więc też jestem przeciwny wnioskowi Smolki. Zresztą sądzę nawet, że obecna chwila nie jest stosowną do opozycyi biernej. i do sformułowania jasnego programu, zwłaszcza jeźli prócz stanowiska galicyjskiego, stanowisko Polski uwzględnić mamy.

Gdy w roku zeszłym państwo po wypadkach brzemiennych pozbyło się ciężaru Włoch i Niemiec, gdy było w przeobrażeniu, podówczas można je było pchnąć na polskie tory — a popchnięte w tym kierunku, byłoby zawiesiło u swej korony nazwę federalizmu. Wtenczas stanowisko nasze byłoby polskiem. W tym zaś roku, ma się rzecz inaczej. Austrya się ustaliła i wyrobiła sobie formę rządu, która idei polskiej jest przeciwną. Gdybyśmy więc obecnie chcieli wszczepiać federalizm, musielibyśmy się obliczyć z siłami na wypadek przegranej; musielibyśmy mieć pewnik, że nie stracimy obecnych praw i nie rozbijemy społeczeństwa. Pora jest zatem niestosowna. Odnośnie do wniosków komisyi, są takowe niewłaściwe — albowiem jeźli one zamykają w sobie całość życzeń kraju, to odmowa nawet jednego punktu popycha nas w opozycyę; jeźli są zaś ustępstwa możliwe, to stawiamy delegacyę znów w przykrem położeniu. W rezolucyi zresztą są punkta ważne, pomięszane z mniej ważnemi; należałoby takowe rozgatunkować. Kraj mimo wolności i uzyskanych praw naprzód nie idzie, gdyż ludzi nie mamy, gdyż biurokracya zwichnęła wychowanie nasze. Aczkolwiek ustawy nie ze wszystkiem odpowiadają potrzebom, lecz i te nie przyniosły pożądanego skutku, gdyż administracya obecna jest gorszą jak dawniejsza. Trzeba przeto kształcić ludzi w duchu polskim i twardo obstawać przy prawie regulowania wychowania. Mamy nowe formy urządzeń autonomicznych, więc ludzie dawniejsi z zazdrością na nie patrzą, w skutek czego obopólna wyradza się niechęć i starcie. Ludzie nowi nie umieją ściśle przestrzegać granic, a ponieważ z drugiej strony natrafiają na niechęć, więc kolizye się mnożą. Obie te władze administracyjne złączyć trzeba i zlać w jedno.

Trwać przeto należy przy samorządnych zasadach administracyi. Nie lepiej się dzieje w sądownictwie, jak to już poprzedni mowcy wykazali, więc też i sądownictwo do krajowego ustawodawstwa przyłączone być winno. O wydatkach naszych, obcy stanowić nie mogą: oni nie znają potrzeb naszych, a przeciążenie podatkowe jest najlepszym dowodem, iż kraj w tym kierunku samodzielnie rządzić się winien. Wszystkie te punkta wskazuje rezolucya, a jeźli rezolucya będzie uchwaloną, to rada państwa zmuszoną zostanie wszystko przyznać lub nic, gdyż o opuszczenie jednego punktu ugoda musi się rozbić. Nie zgadzam się z formą rezolucyi; jest tam wstęp niepotrzebny a całość wygląda na adres do rady państwa — motywować naszych praw i żądań — nie potrzebujemy.

Otóż kończąc, oświadczam, że w tym przezemnie wskazanym kierunku chciałbym mieć pismo zredagowane — jed-

Z ulicy.

(Kronikarze, przyjazd N. Państwa, banderya, wnioski do sejmu, wniosek p. Merunowicza.)

Gdybym dziś jeszcze pisał o kurzu zalegającym ulice stołecznego miasta Lwowa, lub o złym bruku albo nakoniec co gorzej, skarżył się na brak materyału kronikarskiego, toć zaiste mogłaby mnie i prześwietna rada miejska i Wysoki Sejm krajowy obwinić o najczarniejszą niewdzięczność. Dla zwyczajnych i nadzwyczajnych, tygodniowych i niedzielnych kronikarzy, jest teraz prawdziwe żniwo. Dość jest pójść na plac Maryacki, przypatrzyć się budowli bramy honorowej i przysłuchać rozmowie zajętych pracą cieśli, aby dowiedzieć się o najrozmaitszych skutkach, jakie ci politycy przywiązują do przybycia cesarstwa. Ale nietylko między robotnikami koło bramy tryumfalnej, nasłuchać się można najrozmaitszych rozmów i programów,— i naszej inteligencyi snują się najrozmaitsze sny i marzenia po głowach. Onegdaj chwycił mnie w swe objęcia jeden z mych dawnych znajomych — a stało się to na placu Maryackim, tuż obok kryminału.— „Nie mówiłem ci? Polska będzie, Polska już jest, wołał poczciwiec, nasz król przybywa!“ Wyrywam się z objęć owego poczciwego polityka, i rozglądam się naokoło i widzę — proszę sobie wystawić — widzę na zabudowaniu sądu kryminalnego tarczę żółto malowaną z dwugłowym orłem, a pod spodem wyraźny napis: *K. K. Straffgericht* — przecieram oczy raz i drugi, nic nie pomaga, barwa żółta nie zmienia się w czerwoną, orzeł ma zawsze dwie głowy, a co najgorsza, nawet niemiecki napis nie zmienia się w polski!..... Chciałem memu przyjacielowi zrobić mały zarzut, ale już go nie było, widziałem tylko, że gdzieś wdali na drugim końcu placu, znowu kogoś ściskał.

Rozmyślałem długo nad tem zdarzeniem, doszedłem nakoniec do tego przekonania, że temu wszystkiemu winien poseł Zyblikiewicz. Jeźli posła Zyblikiewicza nie obowiązują ustawy zasadnicze, i on takowych nie uznaje, bo przeciw nim głosował — coś niby liberum veto — to mogą się także ludzie znaleźć, którzy nie uznają rozbioru Polski; do tych zapewne należy mój znajomy.

W całym mieście o niczem nie mówią, tylko o banderyach obywatelstwa miejskiego i wiejskiego, tworzących się na przyjęcie N. Państwa. Kiedy już mowa o tych banderyach, pozwólcie, że i ja przedstawię mój wniosek, który w tych dniach zamyślam wnieść do Wysokiego Sejmu.

Wniosek ten brzmi:

utworzone zostanie z Mameluków sejmowych banderyum, jako straż honorowa dla prezydenta gabinetu przedlitawskiego, ks. Auersperga. Że prezes Mameluków będzie dowódzcą tego banderyum — to nie może podlegać wątpliwości. Czy jednak dla naszych spokojnych Mameluków, najmniejszego niemających podobieństwa do tych, którzy w Egipcie dali się w znaki Napoleonowi I — najlepiejby było dosiąść mułów, to — pozostawiam już do rozstrzygnięcia Wysokiemu Sejmowi. A teraz jeszcze jedna petycya na wniosek do Wysokiego Sejmu; dotyczy ona owego projektu rezolucyi: Jeśliby wysoki sejm w samej rzeczy — czemu ja dotychczas jeszcze nie daję wiary— przyjął ów projekt rezolucyi, w takim razie niech zechce zalecić panu prezesowi delegacyi, żeby rezolucya owa była jego ostatnim programem. Ja bowiem jako nie wielki polityk obawiam się, żeby p. Ziemiałkowski w chwili przyjazdu do Wiednia, nie zmienił programu i rezolucyi nie schował do kieszeni.

Czasem się to zdarza — o tem zdaje mi się nikt już u nas nie wątpi. Jeśli sztandar, który można do kieszeni schować, nie jest sztandarem lecz chustką do nosa, to rezolucya napisana nawet na ministeryalnym papierze, a schowana do kieszeni, zda się chyba na... fidibus. Nie wątpię, że fajka zapalona takim fidibusem bardzoby smakowała panu Giskrze, niemniej jak panu Zyblikiewiczowi fajka zapalona Grundgesetzami; ależ ponoś sejm nie na ten użytek przeznaczył rezolucyę. — Na zakończenie znów słów kilka o zjeździe dziennikarskim w Krakowie. Wniosek pana Romanowicza dążący do zachowania pewnej godności w polemice, upadł głównie za przyczyną pana Merunowicza, który postawił wręcz przeciwny wniosek, aby wywlekać do polemiki wszystkie możliwe brudy osobiste i domowe. Pan Merunowicz jako redaktor pisma ludowego, którego lud nie czyta, jest wprawdzie bardzo małą, nawet od prezesa Mameluków mniejszą potęgą — niech jednak będzie przekonany, że gdyby kiedyś przyszło między mną a nim do polemiki, będę się umiał zastósować do jego wniosku.

Lwów, 22. września 1868.

Delta.

nak w ostatecznym razie, uważając że niewypowiedzenie żądań byłoby największą klęską polityczną, głosować będę nad adresem i za rezolucyą.

Poseł Trzecieski nie stawia nic dodatniego, a tylko polemizuje z poprzedzającymi mowcami, którzy przemawiali przeciw wnioskowi komisyi, a mianowicie z Borkowskim nie może się zgodzić tak pod względem lekceważenia wolności konstytucyjnych, zapewnionych nam konstytucyą grudniową, jak i pod względem zestawienia, jakie uczynił poseł Borkowski, rządu moskiewskiego z rządem austryackim; mówca nie przeczy, że po roku 1831 rządy moskiewskie w Polsce były znośniejsze jak rządy austryackie w Galicyi, jednakże po roku 1863 barbarzyńskich rządów moskiewskich z konstytucyjnemi rządami austryackiem porównywać nie można. — Poseł Adam Sapiecha żąda programu; program ten jest we wniosku komisyi. — Wypowiedzieliśmy, że hasłem naszym jest narodowość i wolność; dawniej powiedzieliśmy, że przy monarsze stoimy i stać chcemy: oto jest nasz program. Dla potęgi Austryi bronimy całości państwa a upominamy się o to co się nam słusznie należy, chcemy potęgi Austryi, bo pod opieką tego rządu chcemy się rozwijać i podnosić. W odparciu frazesu Ziemiałkowskiego, że jeżeli Austryi nie stanie, to za 50 lat i Polaków nie będzie, odpowiada Trzecieski: że tylko narody nikczemne giną, ale narody tak potężne siłą moralną jak naród polski, mogą momentalnie upaść, ale nie znikają z powierzchni ziemi pod wpływem zmian politycznych. Państwa mogą ginąć, ale narody mające tysiąc-letnią historyę, żyją pomimo państwowego upadku. — Mówca jest za projektem komisyi, gdyż projekt komisyi występuje przeciw centralizacyi; zachodziłoby tu tylko pytanie, czy nie za dużo żądamy albo nie za mało — krótki czas nie pozwala na rozwlekanie debat; nie będę więc stawiał poprawek i będę głosował za wnioskami komisyi. Wprawdzie wnioski komisyi zmierzają do utrudnienia położenia delegacyi, ale mówca nie widzi w tem nic złego i nie upatruje nic nadzwyczajnego i nic niebezpiecznego, gdyby delegacya zmuszona była opuścić rajchsrat nic nie uzyskawszy; nie obawia się on tyle następstw takiego kroku, ile boi się upokorzenia i ubliżenia godności narodowej, jeżelibyśmy jak dotąd żebrali o łaski centrałów. — Projekt komisyi nie narusza całości państwa i wypowiada całą prawdę.

Boczkowski. Zwrócę się wprost do sprawozdania komisyi wysadzonej do wniosku Smolki i Zyblikiewicza, i zwięźle wypowiem to co mam do zarzucenia wnioskom komisyi. Najpierw, nie mogę się zgodzić co do projektowanego przez komisyę bezwzględnego odrzucenia wniosku Smolki. Główną zaletą wniosku Smolki jest to, że wniosek jego jest ścisły, jasny i dąży do rozwikłania kwestyi na drodze legalnej, wypowiada szczerze i otwarcie czego chce, i nie przez błędne manowce ale prostą drogą dąży wprost do celu. Komisya w swoim sprawozdaniu przyznaje, że wniosek Smolki wskazuje środek dojścia do pożądanego przez kraj celu, komisya nie zaprzecza tej wartości wnioskowi Smolki, a przecież radzi nad nim przejść do porządku dziennego. Jeżeli zatem komisya nie dowodzi niczem, że wniosek Smolki jest nie legalnym, ani nie mówi, że jest nie praktycznym, ale przyznaje, że prowadzi do zamierzonego celu, dlaczegóż nie zaleca przyjęcia go, bo czegóż nam więcej potrzeba jak tego tylko aby dojść do pożądanego celu? Jeżeli uznając wartość wniosku Smolki, proponuje komisya co innego i proponuje tu jak powiada dlatego, że nie straciła nadziei dojścia do tego celu innemi drogami, to i ja powiem, że nie straciłem jej także, bo trudno stracić to, czego się nie miało nigdy i dlatego jestem za wnioskiem Smolki. Uchwała 2 marca powzięta wbrew godności narodowej, jedynie ze względów polityki utylitarnej, polityki, która zawiodła i okazała się najnieutylitarniejszą powinna być cofnięta. Ani komisya, ani nikt z posłów dotąd przemawiających z wyjątkiem jednego pana Ziemiałkowskiego, nie przedstawił nam korzyści z obesłania rady państwa. Tych strasznych obaw jakie nam pan Ziemiałkowski wynurzał gdy nie obeszlemy rady państwa, nie podzielam, ani tych wielkich korzyści jakie nam z obesłania rady obiecywał niespodziewam się. Zresztą zdanie pana Ziemiałkowskiego tak dobitnie tu już odparli prawie wszyscy mowcy, za wnioskami komisyi przemawiający, że mnie nic więcej nie pozostaje jak, pominąć je milczeniem i przejść do dalszego rozpatrzenia sią w sprawozdaniu komisyi. Komisya nie wielką przywiązuje wartość do środka proponowanego przez siebie. W sprawozdaniu jest wyrażona zaledwie nadzieja nadziei, Komisya zdaje się przyznawać, że proponowany przez nią środek jest bardzo wątpliwy. Środek zaś proponowany przez Smolkę jest niewątpliwy, Wedle mego zdania w wyborze pomiędzy środkiem wątpliwym, a niewątpliwym wybiera się nie wątpliwy; bo cobyśmy powiedzieli o lekarzu, który mając do uzdrowienia chorego środek niewątpliwy, poszukiwałby za wątpliwym, i ztąd osiągnął korzyść, że zbogacając swoją wiedzę, nowym eksperymentem, sprawiłby to, że chory przestałby się męczyć na wieki. W przekonaniu, że środek przez Smolkę proponowany jest niewątpliwym, że prowadzi do zamierzonego przez kraj celu, że jest praktycznym i jedynie zbawiennym, będę głosował za wnioskiem Smolki.

Kozłowski. Półtora roku prawie minęło, gdy z obowiązku poselskiego mieliśmy wziąść postanowienie w najgłówniejszej sprawie naszej; wówczas na nieszczęście cofnęliśmy się i otóż jakie z tąd skutki? zwątpienie powszechne, rozprężenie ogólne i niewiara. W obec tyle nagromadzonego złego, zbadać należy przeszłość naszą. Uchwała z 2go marca jest grzechem pierworodnym, chociaż wtenczas położenie nasze było lepszem; wtenczas dwa tylko prądy były — jeden za nieobesłaniem, a drugi za obesłaniem z rezolucyą. Dziś trzecie wyrobiło się zdanie, by obesłać radę państwa i to bez wszelkich zastrzeżeń. Od chwili, gdy sejm porzucił drogę zasad i przeszedł na pole partyzantki, musiał dzielić i los partyzantów. Obecnie uzdrowić to ciało należy, nie wahajmy się zapuścić sondy w rany; więc acz niewprawną ręką to uczynię. Od czasu, gdy jak mówiłem sejm się zaparł, od chwili, gdy te same usta, które przemawiały za adresem, na drugi dzień z wręcz przeciwnym ozwały się argnmentem, wiedzieliśmy, że nic nie uzyskamy, sejm zdał się na łaskę i niełaskę rządu, a chociaż wypowiedziano w Izbie, że żądanie obesłania bez rezolucyi równa się groźbie: La bourse on la vie, toć jednak poświęcono kieskę, ten skarb narodowy, który nie sejmu, lecz kraju był własnością. Jak okręt acz z dobrą załogą bez celu i busoli puszczony, musi stracić ładugę, tak stało się z delegacyą, która bez skazówki pojechała. I stało się, że zaraz przy debacie adresowej wszystkie poprawki polskie odrzuciła komisya. Sejm powiedział, że system Belcredego jest zbawiennym, a delegacya we Wiedniu przystąpiła do wręcz przeciwnego adresu.

A działały na to obietnice i wpływy z po za Izby. Ten skutek wywołany został brakiem drogoskazu. Wprawdzie tłumaczyła się delegacya, że czyni to dlatego, by umożliwić ugodę z Węgrami, jednak sądzę, że dla Węgier możnaby było oświadczyć się przychylnie, a głosować przeciw adresowi. Zapowiedzianego przez cesarza rozszerzenia autonomii, nie wprowadziło ministerstwo w swych wnioskach, chociaż delegacya nasza ważne mu oddawala przysługi. Gdy chodziło o zmianę procedury sądowej, co do świadków stanu wojskowego, doznało ministerstwo poparcia u delegacyi, chociaż ta zasada zapatrywaniom naszym jest przeciwną. Przy ustawie o stowarzyszeniach, gdy poseł niemiecki wnioskował opuszczenie słowa „staatsgefährlich" jeden z posłów polskich silną wymową poparł ministerstwo i ukuł więzy na zgromadzania; chociaż nam najmniej wypadało w tej sprawie ścieśniać wolność, nam, u których wyraz „ojczyzna" poczytywano za staatsgefährlich, Dziady Mićkiewicza za staatsgefährlich, rogi konfederatki, długie włosy, za staatsgefährlich. Poparciem ministerstwa ścieśniono nas tak, że dla nas nie ma tej ustawy. I jaką nagrodę ma kraj za te wysługi? Mówicie, że radę szkolną, a wszak w radzie tej większość rządowa i rząd może z niej zrobić co zechce: zresztą ta rada to nie od raichsratu tylko ją sejm zawotował. Po upominaniu się naszem o sędziów krajowych dano jakby z umysłu obcokrajowca na sternika trybunału wyższego. Uchwała 2. marca zdała nas na łaskę i niełaskę raichsratu jak Görgej wojsko węgierskie pod Villagos. Görgej uzyskał łaskę dla siebie, a śmierć dla towarzyszów broni.

W drugim okresie delegacya znów wysługiwała się ministerstwu; postawiono wniosek, by ustały sądy wojskowe w sprawach cywilnych, delegacyą wotowała przeciw wnioskowi a za ministerstwem; wniosek upadł chociaż był zbawiennym. Przy ustawie o reprezentacyach kraju, upadły poprawki delegacyi niepozostawiwszy śladu, gdyż nie było drogoskazu. Raz tylko, gdy chodziło o najwyższą delegacyę i gdy nasi na energię się zdobyli, ustąpiło ministerstwo. Nie lepiej broniła delegacya spraw materyalnych kraju. Po ogromnej klęsce, tej wielkiej powodzi, nadworny radca na komisyę delegowany, acz centralista czystej krwi, wnosił by dać pożyczkę 1. miliona, ministerstwo mniej proponowało a delegacya jeszcze na mniej przystała.

Dziś wiąże nas z państwem obopólny interes; Austrya musi się na nas opierać, więc należy i państwu i nam wskazać drogę. Węgrzy w silnej stali opozycyi, opierając się jednak o dynastyę i uzyskali swe prawa. Nam to samo uczynić należy, dziś zwłaszcza przy zbliżeniu się do monarchy, w skutek czego według mego przekonania sytuacya się wyklaruje. Obawiam się jednak, by znów niepowtórzyła się komedya z 2. marca i byśmy znów nie odrzucili rezolucyi. Dla tego wotować będę za wnioskami komisyi o tyle, o ile ich przyjęcie mogłoby być niepewnem.

Skrzyński (z trybuny) zapowiada, że niedługo będzie mówił i rozpoczyna: Jakkolwiek zgadzam się pod wielu względami z wnioskiem komisyi, jednakże widzę w tych wnioskach wiele punktów nieuzasadnionych, nieodpowiadających potrzebom kraju, w adresie znów zawiłą dwuznaczną stylizacyę i dla tego nie mogę głosować za projektowanym wnioskiem i adresem bez stosownych poprawek. Kiedy Izba poselska i senat polski przemawiały do królów polskich, mówiły jasno, a życzenia kraju odbijały się w tych przemówieniach, jak z czystej wody przeźroczu, płynęły z serca jak zdrój szybkiego potoku. Chwytamy sposobność i chcemy wypowiedzieć, czego chcemy, a czego przyjąć nie możemy. Ilekroć przemawiśliśmy dawniej, Niemcy odpowiadali nam, że nas nie rozumieją, czego chcemy, trzeba więc mówić tak, aby nas zrozumieli. Rzućmy wstecz okiem. Zacznę więc od uchwały 2. marca, od zamierzonego podania adresu widzimy, co się stało, a to co się stało, stało się skutkiem tego, żeśmy adres uchwalili, a potem do kieszeni schowali. Wprawdzie powiedzieliśmy, że to naszą delegacyę obowiązuje, że w myśl tego adresu postępować ma — ale koniec końców to, cośmy uchwalili, schowaliśmy do kieszeni, powiedziawszy sobie z drugiej strony, że to nie na czasie. Jeżeli samiśmy to wypowiedzieli, że to, co jest dobrem, jest nie na czasie, cóż delegacyi pozostawało.

Nie chcę tutaj występować z oskarżeniem nikogo, bo wiem że ci, których wybraliśmy, są mężowie prawi, zacni i najwytrawniejsi politycy, jakich pomiędzy sobą znaleźć mogli, lecz właśnie, że tam zasiadali mężowie tacy, a popełnili błędy polityczne, to jest dowodem, że cała polityka nasza była fałszywą. Niebędę zapuszczał się w to, żeśmy adresem przez siebie uchwalonym w r. 1867 potępili dwa adresy pierwej uchwalone, żeśmy uchwalili to, czego tamte nie chwaliły, żeśmy ganili to, czego ganić nie powinniśmy byli — ale zwróćcie się do tego, cośmy uzyskali wysławszy delegacyę naszą bez programu do Wiednia. Już poseł Krzeczunowicz wykazał wczoraj cośmy stracili przez konstytucyę grudniową z tej szczupłej autonomii, którąśmy mieli — wykazał dowodnie nicość tych nieznanych zdobyczy wolnościowych, wykazał, że nawet ustawodawstwo gminne jest nam przyznane, niezupełnie, bo niewolno nam jest wobec ustaw państwowych ustanowić ograniczeń przy wyborach dla przybyszów. §. 4 powiada bowiem wyraźnie, że wszystkim członkom, mieszkającym w gminie, przysługuje prawo wybieralności pod temi samemi warunkami co przynależnym do gminy. Krzeczunowicz przedłożył nam rzetelny bilans delegacyi, z którego widzieliśmy, że więcej się oddało, jak się wzięło. Do czego nas doprowadziły walki z centralistami, oto do tego, że co jedną ręką dawali, drugą odbierali. Gros ustawicznie podnosił sprawę drogości soli starał się w interesie ludu naszego i całej prowincyi uzyskać pod tym względem koncesye. Sawczyński w kwestyi oświaty ludowej i szkół, a Krzeczunowicz nieraz tak wymownie mówił, jak sam powiada, że rajchsrat skruszony wychodził i naradziwszy się znów powracał i swoje uchwalał po dawnemu.

Walki te do niczego nas nie doprowadziły.

Dwuznaczność, brak myśli wytycznej, to jest grzech pierworodny delegacyi i temu zaradzić należy. Wprawdzie my i delegacye tym się pocieszać możemy, że rzuciwszy okiem w przeszłość historyczną naszą, nie pierwsi takieśmy wyszli we Wiedniu, ale nie idzie zatem, żebyśmy się nie starali zapobiedz temu, abyśmy zawsze tak nie wychodzili. Moi panowie i Sobieski w Wiedniu był bardzo pożądany, a kiedy na karku siedzieli Turcy, kiedy był strach, to go tam bardzo Niemcy sławili i chwalili, a jak strach minął i Turków rozniósł na kopytach końskich, to mu się i ukłonić nie chciano i z kwitkiem do domu puszczono. Jeżeli więc Sobieski z kwitkiem mógł do domu z Wiednia powrócić, cóż w tem dziwnego, że p. Ziemiałkowski z kwitkiem do nas powraca? Jeden z mowców, sięgnąwszy do historyi naturalnej powiedział, że pomoc moskiewska dla Austryi w r. 1849., była pocałunkiem lwa, bo beduina gdy na puszczy spotka lew, daje mu pierw pocałunek zanim go rozedrzeć ma. Szanowny poseł (Ziemiałkowski) gdyby chciał był dalej sięgnąć byłby się dowiedział, że i nad Dunajem są takie lwy, które jeżeli nie rozdzierają to obdzierają.

Ale chodzi tu teraz o to, jak wyjść z tej polityki fałszywej i na jakie wejść tory. Uchwała 2. marca do niczego nie doprowadziła i jeżeli pomogła komu, to ministeryum. Ministeryum cieszyło się, że jest silne, i w poczuciu tej siły poczęło przygniatać opozycyę wzrastającą przeciwko niemu. Opozycya nie osłabła jednak, ale się wzmaga, i tak: obok Tyrolu Słoweńcy, Czechy, Morawa i my stoimy w opozycyi przeciw niemu, a to moi panowie w 20 milionowej Cislitawii 15 milionów niezadowolnionych z obecnego stanu rzeczy. A za czyją pomocą ministeryum przyszło do tej siły, żeby uciskało 15 milionów, jeżeli nie za naszą. Widzimy, że polityka dotychczasowa była zła, a więc ją należy opuścić i na inną wejść drogę. W tym przekonaniu popierałem wniosek Smolki, lecz przeświadczywszy się, że tu idzie o to, żeby odmówić wszelkiego udziału dopóki Austrya nie zmieni swego ustroju — nie dla tego, żeby tej opinii nie podzielała poważna większość w kraju, lecz żeby to wystawiło monarchię na harc niebezpiecznych eksperymentów — jestem tylko za tem aby uchwalić rezolucyę, która by była niejako sztandarem, pod którym delegacya miała walczyć, a jeżeli nie będzie mogła go obronić, powróci do domu. Powiecie, że będą nas majoryzować, ja powiem, że się nie boję tego, bo my nie jesteśmy w wielkiej mniejszości, jeżeli delegacya nasza wystąpi z rady państwa to znaczy, że wystąpiła Galicya, jeżeli Tyrolczycy wystąpią, to Tyrol wystąpił, jeżeli Czesi to Czechy wystąpiły, a czy Niemcy zechcą dopuścić do tego — powątpiewam.

My od nich nie żądamy nic innego jak to, co dać mogą. My występujemy przeciw tej konstytucyi, która jest zaprzeczeniem naszej historyczno-politycznej indywidualności i występujemy na drodze legalnej. Jeżeli rada państwa mimo to odmówi naszym słusznym żądaniom i nie zechce uwzględnić naszych potrzeb, wtenczas przyjdzie czas wystąpić przeciw tej większości fikcyjnej; dziś zaś będę głosował za adresem i za rezolucyą, gdyby jednak miano odrzucić rezolucyę a przyjąć adres, będę głosował przeciw niemu, bo wolę, żeby powiedzieli, że mówić nie mogą, jak że źle mówili, a to już nas przed krajem nie usprawiedliwi.

Po Skrzyńskim przemawiał i stawał w obronie delegacyi poseł Zyblikiewicz.

Jako wnioskodawca i członek komisyi, niepowinienem właściwie przemawiać za wnioskiem, zwłaszcza, że wszyscy mowcy w zasadzie zgodzili się na zapatrywanie komisyi; miałbym tentacyę nawet z poprzedzikami wdać się w polemikę dowcipami, jednak nie uczynię tego, gdyż obawiam się powtórzenia sceny z 2. marca. Mrowie mnie przechodzi na samą myśl, i jakieś trapi mnie boleśne przeczucie, że podobna scena w naszem położeniu krytycznem w tej tu Izbie byłaby możliwą. Zyblikiewicz tłumaczy delegatów i zwraca uwagę sejmu na to, iż w tak ważnej chwili, jak dzisiejsza, wiedzieć nam wypada, gdzie jesteśmy i jakie jest położenie nasze. Zarzucają nam w Wiedniu, że usiłujemy obalić konstytucyę — więc my im odpowiadamy, że nie myślimy jej obalać. Form konstytucyjnych pragnąć będziemy, bo my z tradycyi formy się się trzymamy, formy konstytucyjnej, która nie cierpi więzów. Oświadczyć musimy się więc teraz stanowczo. Konieczność ta pochodzi ztąd, że od czasu konstytucyi grudniowej zgromadziliśmy się po raz pierwszy; trzeba zatem albo milczeć albo odpowiedzieć. Jeśli milczymy, to przystępujemy do nowego ustroju konstytucyjnego. Jesteśmy przyparci do muru i oświadczyć się musimy. Scharakteryzować nam wypada akt polityczny, który jest wyznaniem wiary, oparty na potrzebie kraju. Komisya proponuje uchwalenie adresu; kraj zaś przedewszystkiem spodziewa się zadośćuczynienia, bo bez zezwolenia korony obejść się nie można, Delegacya opatrzona zostanie programem, bo sama nie może dysputować o tem, co krajowi potrzeba — wtedy będzie miała sztandar, pod którym walczyć będzie. Chciwie słuchałem wyrzutów p. Kozłowskiego, i miałbym się za karła, aby sądzić, że delegacya dobrze spełniła swoje zadanie; lecz że położenie posła galicyjskiego wcale inne jest w radzie państwa niż na sejmie, to też chybić rzecz jest łatwa. Nam potrzeba niezbędnie programu dla zapobieżenia wyrzutom. Jeśliśmy nie odpowiedzieli w zupełności naszemu powołaniu, to nie dla tego, że nam brak było sztandaru, lecz żeśmy go nie wytknęli. Obracaliśmy się w ogólnikach, zamiast przejść na pole realne.

Wężyk powiada, że zasadnicza różnica wniosku Smolki od wniosków komisyi jest ta, że Smolka chce obalić obecny porządek rzeczy i chce zastąpić go ustrojem federacyjnym, gdy komisya nie mięsza się do ustroju państwa i chce naprawy złego, wyrządzonego naszemu krajowi; mowca powiada dalej, że federacya jest teoryą nie opartą na doświadczeniu, że federacya jest to dobrowolne małżeństwo, którego się odprzysiądz nie można, i że podobnego aktu politycznego nie dostarczyła nam historya porozbiorowej Polski. Wniosek komisyi opiera się na tej podstawie uznania naszej odrębności, ale nie domaga się tego, do czego zmierza wniosek Smolki. Mowca powiada, że federacya jest dla nas nie możliwą, pragnie on tylko samorządu, bo jakkolwiek byłby on rozszerzony nie przesądza jednak w niczem przyszłości. Jednakże i przeciw wnioskowi Smolki wystąpić nie może, bo gdyby kto przeciw niemu wystąpił dałby sobie tylko świadectwo politycznej niedojrzałości. Co do adresu, to obowiązkiem sejmu jest wystąpić stanowczo przeciw większości fikcyjnej w radzie państwa i wypowiedzieć to we wniosku. Ocenienie konstytucyi grudniowej jest konieczne, nie tylko dla kraju, ale i dla zagranicy. Nakoniec mowca zapowiada poprawki przy specyalnej debacie.

Ziemiałkowski zabrał w dyskusyi powtórnie głos i stanął w obronie zapatrywań swoich, jakie wypowiedzial już był w pierwszej mowie, a popierał swoje zdanie tym słabym argumentem, iż albo on ma słabą forsę mówienia, albo też przeciwnik słabą forsę słuchu.

albowiem kraj się przekonał iż z obecnym rządem pakta są niemożliwe i że tylko słuchać należy.

Powiedzenie to powinno według głębokiego przekonania naszego powiększyć zwolenników wniosku posła Smolki, gdyż ci, którzy się jeszcze łudzili nadzieją, po takiem powiedzeniu musieli zostać rozczarowani. Spodziewamy się więc, że w dalszym ciągu dyskusyi te skutki przemowy p. komisarza się uwidocznią. Skoro bowiem c. k. rząd do ustępstw nie skłonny, więc nic innego nam nie pozostaje, jak skupić się bardziej i z większą jeszcze stanowczością domagać się tego co dla kraju i monarchii uznajemy za zbawienne. Tak też się stanie.

Ostatni głos miał według regulaminu sprawozdawca większości p. Grocholski. W pierwszej zaraz chwili słuszną dał odprawę szanownemu koledze a posłowi miasta Lwowa Agenorowie hr. Gołuchowskiemu za popieranie swoich zapatrywań argumentem nieparlamentarnym, tj. powołaniem się na osobę monarchy, któremu rezolucya niemiałaby być miłą; sprawozdawca słusznie powiedział, że taki argument w sejmie użyty być niepowinien. Następnie zbijał sprawozdawca i resztę twierdzeń lwowskiego posła a zbił je zupełnie. Nie tak zaś łatwo szło z argumentami przeciw wnioskowi p. Smolki, i chociaż sprawozdawca i głos wytężał i skrypta brał do pomocy, to jednak nieprzekonał wcale, że wniosek Smolki jest „unhaltbar.

Tak skończyla się pierwsza ogólna dyskusya; jeżeli ogólny na nią pogląd rzucimy, to zaiste należałoby wyrazić ubolewanie, iż większość reprezentacyj naszej. mimo klęsk tylu w niczem się nie poprawiła; wszędzie ta sama połowiczność, jakieś niedokończenie, które do celu nie prowadzi. Czy przejdzie wniosek Smolki, nie wiemy, gdyż widocznem, że wielka część posłów boi się radykalnej kuracyi kraju i państwa; na ten wypadek więc mniemamy, że co najmniej należy przyjąć wniosek ks. Sapiechy, gdyż rezolucya sama jest tak gołębią okryta niewinnością, iż delegacyj ani zawadzi ani pomoże. Jutro skończy się zapewne dyskusya nad adresem, mamy więc jeszcze nadzieję, że tylokrotne żądania wyborców nie pozostaną bez skutku i nie będą głosem wołającym na puszczy!

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Prezydent ministrów ks. Karol Auersperg odjeżdża dziś z Pragi do Wiednia. Przed wyjazdem swoim jednak miał się jeszcze pan prezydent naradzać z pp. Beustem, Herbstem i Plenerem, którzy właśnie wczoraj przybyć mieli do Pragi. Od rezultatu tej konferencyi zależeć ma dopiero, którzy ministrowie towarzyszyć będą cesarzowi w podróży jego do Galicyi.

Rada miejska prazka przygotowuje petycyę do cesarza, w której prosi, ażeby tenże ustawy o podziale techniki nie sankcyonował.

Zgromadzeni na górze Blanik studenci czescy uchwalili wydawać tygodnik p. t. „Czeski student.“ Pierwszy numer wyjdzie d. 4. października.

Czesi w San-Francisco w Kalifornii przysłali na czeski teatr narodowy 218 dolarów.

Z przyczyny, że sejm niższo-austryacki wybrał pana Giskrę na swego posła, uznał pan minister za stosowne, złożyć swój mandat jako poseł do sejmu berneńskiego. Ze pan minister Giskra złożył właśnie co pomieniony mandat, wydaje nam się bardzo racyonalnem, bowiem jeżeli lepiej jest być pierwszym w Kulikowie, aniżeli ostatnim we Lwowie, o ile lepiej jest to być dopiero tym pierwszym w samym Lwowie.

Opozycya w komitatach węgierskich przeciw rozporządzeniu ministerstwa węgierskiego o rekrutacyi, trwa jeszcze ciągle. Większa część zborów generalnych w komitatach odłożyła rozporządzenie owe „ad acta.“

Zgromadzenie generalne peszteńskiego towarzystwa honwedów (z dnia 21. września) postanowiło tak długo wspierać swych członków, pokąd aż sejm peszteński nie weźmie zaopatrzenia tychże na siebie i nie uchwali przytem, w jaki sposób i z jakich środków udzielać się ma wsparcie honwedom.

Sejm chorwacki rozpoczął pozawczoraj obrady nad ugodą z Węgrami.

Polska. Wielki książe Michał przybył już do Warszawy, gdzie oczekuje przyjazdu cara; na cześć jego odbył się przegląd wojska za mokotowską rogatką, poczem dany był przez namiestnika hr. Berga obiad dla niego. Wieczorem był książe w wielkim teatrze. Wieczorem przybył również do Warszawy ks. Oldenburski. Miasto zaczyna się bardziej ożywiać, gdyż cały urzędowy świat i wojska na nogach.

Z Kongresówki piszą do „D. P.“: Jesteśmy znów w przededniu carskiego przyjazdu, i znów nowiniarze rozpuszczają a łatwowierni przyjmują za dobre, wieści o łaskach, jakie dzięki dobrotliwemu carowi, na nas spłynąć mają. Nie sądzę, aby potrzeba było odpierać te wieści od lat trzydziestu kilku powtarzają się one peryodycznie przed każdym przyjazdem carskim; a choć już tyle razy zawiedzeni powracamy do nich zawsze upornie. Nie dziwcie się jednak temu; — w więzieniu, w ucisku, lada promyk zwodniczej nadziei chwyta biedny więzień za rzeczywistość i oddaje się najbardziej fantastycznym złudzeniom. Łatwowierność więc nasza wypływa z natury naszego położeniu, a zresztą podsycają ją i sami Moskale, rozpuszczając podobne wieści, aby tym sposobem zniewolić nas do sympatycznego przyjęcia cara. Pomimo tej taktyki, snać jednak nie wiele liczą na nasze sentymenta, bo sami usilnie się zajmują przygotowaniami do godnego przyjęcia pana swego.

Jak wiadomo, świeżo odbywała się superrewizya popisowych. Za nią nastąpi już w przyszłym miesiącu losowanie. Z całego Królestwa mają wziąść do wojska przeszło szesnaście tysięcy — ale cyfra ta w rzeczywistości jest daleko wyższą, bo w każdym powiecie biorą najmniej trzydziestu więcej nad przepisaną liczbę. Wiadomość tę podaję z bardzo pewnego i dobrego źródła. Tę właśnie przewyżkę przeznaczają na wykup; a tak więc biorą całkowitą liczbę w naturze, jaka przeznaczona jest na kontyngens z Królestwa; a prócz tego wyciągają kilka milionów złotych bez żadnej ulgi dla ludności. Obok tego biorą półtora tysiąca na rachunek zaległości, która była krajowi darowaną. Na każdym więc kroku oszustwo.

Francya. Rząd francuzki ze wszystkich sił pracuje nad tem, by opinię publiczną usposobić pokojowo; tymczasem wszelkie jego zarządzenia odwrotne wywierają skutki. Tylko znaczna redukcya armii mogłaby niejaki wpływ wywrzeć, alež to znowu nie zdaje się być zupełnie w planach Napoleona, tem bardziej, że armia z niezwykłym zapałem podbudza wojennego ducha w cesarzu. W obozie w Lanemezan przyjmuje wojsko cesarza wraz z synem nowemi owacyami, bramami tryumfalnemi i okrzykami. Przed przyjazdem Napoleona do obozu przybył także minister wojny. Komendantowi obozu wręczono do wyprobowania nowo-wynalezioną broń, rodzaj szmigownicy, która sama się nabija i strzelać może nieustannie. Wynalazcą jest jakiś Szwajcar; próby odbędą się w obecności cesarza.

W obec ciągłego wachania się między pokojem i wojną i różnorodnych sprzecznych politycznych dążności, Napoleon obawia się słowo wyrzec, by je nie tłomaczono sprzecznie z jego własną myślą. Jeden z wstępnych artykułów „Opinion National“ wyrzuca iż Napoleon od r. 1861 popełnia same błędy polityczne: w Meksyku, chcąc postawić państwo katolickie przeciw Rzeczypospolity protestanckiej, w Polsce podniecając powstanie, którego nie zdołał podtrzymać, w Algeryi urządzając królestwo arabskie, które rozprzęgło kolonie, w Niemczech dając się Prusom wyprowadzić w pole, a obecnie opierając się na związku papiezko-włoskim, który więcej straty a żadnych korzyści przynieść nie może.

Oprócz ministra wojny znajdującego się teraz w Biarritz, obecność także ministra marynarki, nowe wznieca domysły, które przekonywują, że spokojne niebo Francyi niespodzianie wojenną burzą zaciągnąć się może. Teraźniejsza więc rezydencya cesarza jest w Biarritz, gdzie otoczony całą kohortą tajnych ajentów i strażami bezpieczeństwa, pracom swoim się oddaje.

Według mniemania dobrze poinformowanych miał rząd francuzki porozumieć się z Austryą względem zamierzonego związku belgijsko-niderlandzkiego, a pan Beust zgadzać się ma zupełnie z zamiarami Francyi.

Włochy. Idea podniesienia Neapolu w miejsce Florencyi na stolicę Włoch, zaczyna się od jakiegoś czasu rozpowszechniać. Wiktor Emanuel nie myśli jednak opuszczać Florencyi, dopokąd Rzymu jako stolicy właściwej nie posiada.

Liczne zabójstwa i rozboje mnożą się w Romanii i są na porządku dziennym; morderstwo popełnione na osobie młodego hr. Catoli ogólne wzbudziło oburzenie; należał on bowiem do stronnictwa liberalnego, a został w głównej ulicy w Faenza z rewolweru zastrzelony. Policya przybyła na miejsce morderstwa dopiero wtenczas, gdy zabójcy już dawno zemknęli. Na głowę bandyty Casadei nałożył rząd 1500 lirów nagrody.

Hiszpania. Powstanie wybuchło w Hiszpanii, — o tem niema wątpienia. Podczas kiedy królowa Izabella wszelkich sił używa, by skłonić cesarza Napoleona do ujęcia się z bronią w ręku za jej prawem, i prawdopodobnie na przyszłe swoje liczy tryumfy, równocześnie w jednej i tej samej chwili powstaje już Hiszpania siłą własną, powstaje wolą narodu ciemiężonego z więzów ciemnoty i despotyzmu. W chwili gdy córka Burbonów otoczona blaskiem i skarbami dworu najfeudalniejszego w Europie, olśnić pragnie młodą dynastę Francyi, i u stóp jej błaga pomocy, w tej chwili w starej Maurytanów dziedzinie odgłos budzącego się władztwa wolności, ogłasza narodowi hiszpańskiemu manifest, z podpisem *Orense* poczynający się od słów: „Hiszpanie! Niech żyje rzeczpospolita! Precz z tyranią! Obyśmy nigdy już nie ujrzeli na naszej ziemi królów którzy tyle nieszczęść rozsiali. Żołnierze! Rzeczpospolita was uwalnia od służby królom, a wzywa do obowiązków dla waszej ojczyzny! Narodzie, tylko przez rzeczpospolitę możesz być wolnym, szczęśliwym i bogatym, tylko przez nią własność wasza jest zabezpieczoną i bogactwo przez pracę się wzmoże a ucisk podatków ustanie. Wolność wszystkim! nikt nie będzie za swe zdania prześladowanym, bo wszelkie zdania święte są. — Zdziercy publiczni narodu, muszą nam zwrócić zrabowany dobytek; wspólnicy zbrodni i tyranii odbiorą zasłużoną karę. Hiszpanie! okażmy się godnymi potomkami Cyda, Padilli, Lanuzy i Riega. Powstańmy już z potęgą świeżą, wskrześmy wolność Kastylii i Aragonii, i narodową konstytucyę z 1812 roku. Obywatele! wstępujcie w ślady Saragossy z roku 1808 i 1838. Żołnierze! okażcie się wiernemi synami waszej ojczyzny, naśladujcie waszych bohaterów Riegów i Esparterów. Gdy wam rozkażą strzelać na waszych braci, odwróćcie broń na waszych tyranów. Hiszpania walczyła przez wieki z Romanami i Maurami, dziś miesiąc wystarczy, by ukończyć z nowemi ciemięzcami. Hiszpański narodzie! do dziś dnia pognębiany w Europie, odnów czyny z lat 1806, 1812 i 1820, i powstańmy jak lwy z letargu do walki na śmierć lub życie. — Niech żyje rzeczpospolita! do broni za wolność! W imieniu rządu narodowego!

Z najświeższych wiadomości o powstaniu wrzącem obecnie najsilniej w Galicyi (oczewiście w hiszpańskiej) donoszą dzienniki, że w tej prowincyi jen. Contreras organizuje ruchy wraz z klubem demokratycznym w porozumieniu z jenerałem Prim, który ze sztabem jeneralnym wypłynąwszy już z Londynu wysiąść ma na brzegach Walencyi. Wygnani na wyspy kanaryjskie jenerałowie Dulce i Serano przybyli już do Andaluzyi i rozwiesili sztandar rewolucyi. Naczelne dowództwo nad całem powstaniem obejmuje Prim. Z Paryża przybyli także, jenerał Pierrad i dowódzca kataloński Clave.

Wschód. W dobrze poinformowanych kołach w Carogrodzie twierdzą z pewnością, iż w ministerstwie tureckiem nastąpić mają wkrótce znaczniejsze zmiany. Powiadają, że Fuad pasza wystąpić ma z ministerstwa, zaś Mithad i Faril pasza otrzymać w niem mają teki. Mithad pasza, który obecnie cieszy się wielkiem zaufaniem sułtana, ma zostać wielkim wezyrem, Ali ministrem spraw zewnętrznych. Faril zaś otrzymać ma tekę finansów a Hami pasza sprawiedliwości.

Porta zaciągnęła w Paryżu pożyczkę 275,000 funtów szterlingów na 10 procent, którą to sumą zobowiązała się Porta spłacić w przeciagu dwu lat w trzech ratach. Pieniądze te użyte będą na zakupienie karabinów Chassepota, które już właśnie zamówione są w fabrykach francuzkich. Jak widać więc, gotuje się Porta do większej jakiejś walki.

Podobnież zbroi się i Rumunia. Właśnie temi dniami zamieścił urzędowy „Romanul“ zawezwanie do składek na zabezpieczenie broni.

O istnieniu powstania bułgarskiego już nawet i turkofilskie dzienniki wiedeńskie nie wątpią, przeciwnie one już same podają wiadomości o czem raz większem wzmaganiu się powstania. Hadżi-Dimitrija ma już pod swojem dowództwem zwyż 800 ludzj, przyczem jeszcze posiada 4 działa, zdobyte na Turkach. Korpus ten spotkał się z nieprzyjacielem pod Jelen, gdzie do nadzwyczaj krwawej przyszło walki. Turków padło zwyż 200, nie licząc w to wcale rannych, których liczba dotąd jeszcze niewiadoma. Wprawdzie i powstańcy ponieśli znaczniejsze straty, alež zawsze udało się im ostatecznie przebić w góry bałkańskie. Oprócz tego korpusu uformowały się jeszcze trzy nowe oddziały, które rozłożyły swój obóz u podnóża Bałkanu. Również donoszą z Rumunii, iż władze tamtejsze odkryły na jednej z wysp dunajskich Nikopolis oddział powstańczy, składający się z kilkuset Bułgarów

---

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Otrzymaliśmy następujące telegramy:

Zdice 21go września. Dziennik Lwowski. Szlachetnemu Dr. Smolce za wytrwałą obronę solidarnej polityki Słowian austryackich, nieskończone Slava! Reprezentacya gminy Zdice.
Sklenarz starosta.

Horowice 21go września. Dziennikowi Lwowskiemu. Szanownemu Dr. Smolce za wytrwałą obronę solidarnej polityki Słowian austryackich, z uniesieniem wołamy Slava!
Mieszczanie Horowiccy.

Praga 21go września. Towarzystwo pod „złotym wieńcem“ w Karlinie zgadzając się zupełnie z wnioskiem Smolki, obwołuje mu rozgłośne Slava! i Na zdar. Rużiczka.

Raudnitz 21go września. Tysiąckrotne Slava! za szlachetne dążenia, które Was skłaniają do walki za naszą i waszą wolność, co było zawsze hasłem rycerskiego narodu polskiego. Polacy i Czesi kochajmy się!
Obywatele Podrzypscy.

Radonice 22go września. Do Redakcyi „Dziennika Lwowskiego“. Szlachetnemu Dr. Franciszkowi Smolce i przyjaciołom jego za stateczną obronę solidarności Słowian austryackich „Szczęść Boże!..“ Za waszą i naszą wolność!.. Kiedy naród z wami, kto przeciw wam?!.. Władza trwa tylko jakiś czas, lecz narody wieki! W imieniu obywateli miasta: Mokry.

Praga 22. września. Szanowna Redakcya „Dziennika lwowskiego we Lwowie. Za nieustraszoną obronę praw Słowian austryackich i za okazaną nam Czechom wzajemność obwołujemy szanownemu bratu posłowi dr. Franciszkowi Smolce huczne „Szczęść Boże! W imieniu członków Sokoła z Karlina (przedmieście prazkie): Józef Fuksa.

* (AW. CZ.) Z wszechnicy Już po kilkakroć utyskiwaliśmy w dzienniku Waszym, iż dotychczas z wyjątkiem dr. A. Małeckiego żaden z profesorów wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim nie wykłada w języku polskim. Równocześnie z poruszeniem tej sprawy w dzienniku waszym, podał jeden z profesorów tego wydziału, dr. Mikołaj Lipiński, do ministerstwa oświecenia wprost, z pominięciem senatu akademickiego, prośbę o pozwolenie wykładania „Antropologii psychicznej“ i „Logiki“ w języku polskim. Miesięcy kilka upłynęło od tego czasu, i dopiero w zeszłym tygodniu, otrzymał odpowiedź ministerstwa, w której dozwolono mu obok wykładu niemieckiego, rozpocząć również w następnym miesiącu i wykłady polskie. Z rozpoczęciem więc roku szkolnego wykładać będzie dr. Lipiński „Logikę“ w języku polskim. Ponieważ dr. Lipiński mając obecnie wykładać w języku polskim i niemieckim znacznie większą ilość godzin wykładać będzie zmuszony, przeto upoważniło go ministerstwo do obrachowania z końcem każdego półrocza tych nadliczbowych godzin i żądania osobnej za to remuneracyi. Z naszej strony sądzilibyśmy, iż stosowniejszem byłoby, by dr. Lipiński miasto obarczać się godzinami, zażądał jednego lub dwóch docentów, którzyby mu w wykładaniu byli pomocnymi, a następnie kiedyś po nim katedrę zająć mogli.

* Z poczty. Pomiędzy tak częstemi atentami na cudzą własność zasługuje na szczególną uwagę kradzież listów pieniężnych, niedawno do konana na pakiecie pocztowym, wysłanym ztąd do Krakowa. Pakiet ten doszedł doKrakowa bez nadwerężenia pieczęci i był dołem podcięty. Dotąd skonstatowano, że z pakietu owego brakuje 6.400 kilkadziesiąt reńskich, które wekslarz J. Rosenbusch oddał 15. b. m. na dworcu tutejszym.

* Ostateczności się stykają, New-jorski dziennik handlowy donosi: Jan Allen, gospodarz jednego z najordynarniejszych lokalów tańcu, gdzie się gromadziła na rozpustę najwyuzdańsza część społeczeństwa, zamknął ostatniej soboty swoją salę o północy, a nazajutrz w niedzielę otworzył takową jako dom nabożny, w którym sam wystąpił jako kaznodzieja. Otoczony księżmi, a zapewne przez nabożnych przekupiony, będzie się dawny gospodarz lokalu rozpusty starał nawracać swoich dawnych gości, i sądzi, że przy tem zatru-dnieniu lepsze zrobi interesa.

* Trzęsienie ziemi. Podczas trzęsienia ziemi, o którym piszą dzienniki w Callao, stolicy Limy, wszczął się pożar ogromny. Niebył on zapewne bezpośrednim skutkiem trzęsienia, bo płomienie wychodzące podczas trzęsień z ziemi podobno nie zapalają, ale raczej podobne są ognikom błędnym na bagnach. Wulkany, których mnóstwo w tych stronach, zachowywały się spokojnie; widać były zatkane, i ztąd ta gwałtowność trzęsienia. Morze piętrzyło się do wysokości 60—63 stóp aż do wysp Chincha i zapewne na całym brzegu zachodnim amerykańskim, niszcząc okręty i rzucając wielkie parowce daleko na ląd. Zdaje się, że całe dno oceanu od ziemi ogniowej do Kalifornii, wznosiło się i opadało równocześnie.

* Car moskiewski znajduje się w Darmsztadzie, gdzie nadzwyczajną zachowuje przezorność, aby się zapewnić przed zamachem Polaków. Tym większa ostrożność zachowują w Warszawie, dokąd car wprost przybywa. Ogłoszono w Warszawie, aby się nie przechadzać po ulicach grupami podczas pobytu cara. Mężczyźni mają nosić kapelusze okrągłe i winni być ogoleni. Nakazano mieszkańcom, aby przed domami pozawieszali girlandy i oświecili je w nocy — niby niespodziana iluminacya.

* Dr. Gałęzowski prezes rady szkoły polskiej na Batignolles w Paryżu, przybył do Lwowa, celem wyjednania funduszów, aby szkołę tę uchronić od zamknięcia. W liście otwartym przedstawia nam prezes stan finansowy tej szkoły i jej krytyczne

Ostatni przeciw wnioskowi Smolki występował poseł Gołuchowski. Wynurza on swoje przekonanie, iż jest przeciwny wnioskowi Smolki, który wypowiedział, że wzywa delegatów do złożenia swoich mandatów. Poseł Smolka może być przekonany, utrzymuje mowca, że wskutek takiej uchwały przyjdzie do rozwiązania sejmu, a w skutek tego nowe nastąpią wybory. Żałuje on, że tak się zapatruje na stan rzeczy, zapominając na to, że powstałaby agitacya, którąby się rozciągła aż na lud, co byłoby szkodliwem i spowodowało rozstrój kraju i byłoby materyałem dla organów, które czychają na taki rozstrój, a wtedy dopiero rozpoczęlibyśmy agitacyę na polu bezowocnem. Zanadto jestem przejęty godnością narodu, abym tę sprawę lekceważył. Następnie usiłował dowodzić mowca, że o federacyi mowy być nie może, bo już zapadła ugoda z Węgrami, tudzież że ugrupowanie ludów Austryi, jak je Smolka podaje, jest z tego względu nieodpowiednie, bo oprócz ludów korony św. Szczepana, które niechętnie łączą się z Węgrami, i w Morawii również nie mają ochoty, aby się łączyć z Czechami, i Bukowina ręka w rękę z Polakami nie pójdzie, czego nawet, jako Polak, nie życzyłby sobie wcale. Mówimy o samorządzie, a popadamy w błędy anarchiczne. Nie pochwalam centralistów, jestem ich przeciwnikiem, bo oni wiele się przyczynili do złego, lecz niesłusznem znów byłoby wszystko, co zdziałali, uznać za złe. Popatrzmy co się dzieje z Czechami — my nie lepsi, rwiemy się naprzód, a nie obliczamy się z siłami. Ciągleśmy się zrywali bezskutecznie, i ciągle w nowe popadaliśmy nieszczęścia, a mimo to żaden z nas nie wyrzekłby się tego imienia, że jest Polakiem. Nie obliczając sił własnych, rzucamy się w niebezpieczeństwa—nie zaczynajmy wojny tam, gdzie nasze siły niedostateczne. Mowca przeprasza za to zboczenie i utrzymuje, że poco żądać tego, czego od rządu otrzymać nie możemy, albowiem wniosek posła Smolka jest takiem żądaniem, któremu zadość uczynić nie można.

22gie posiedzenie sejmu krajowego z 22 września.

O godinie 6. wieczór otwiera marszałek posiedzenie. Na porządku dziennym ciąg dalszy rozpraw nad adresem i rezolucyą.

Szujski. Od wczoraj toczy się dyskusya, która wywołała spory rozmaitych zdań i zapatrywań; wypada i mnie; choć niedawno między wami będącemu zabrać głos i skromne moje wypowiedzieć zdanie: Panowie, przed nami toczy się akcya polityczna, a w sejmie padło nie jedno słowo, które nieporozumienia i niezgody żywią. Ogół kraju żąda, byśmy walczyli z lwem a nie ze sobą. Dla Galicyi, jako prowincyj składowej państwa austryackiego, prowincyj najbardziej zaponiewieranej, zaniedbanej i zapoznanej wypadło w udziale bronienie sztandaru zgody narodów. Stając w obronie konieczności życia politycznego Galicyi, bronimy jej bytu politycznego nie jako Galicyi ale jako jednej części Polski. — Kwestya exystencyi Austryi, jest naszą żywotną kwestyą. Jesteśmy dziś w smutnym aliansie z państwem niepewnej przyszłości, w związku interesów wątpliwych skutków, nasze stanowisko jest bolesne, lecz skoro nas los tak postawił, zastanówmy się dobrze co mamy robić; czy jak radzi szanowny nasz weteran Smolka, chwycić ster, i rzucić się na hazard, rugując ustrój pokoju, czyli jak inni doradzają wyczekiwać, aż do domowej apteki nieznajdzie się inne zaradcze lekarstwo. Obydwie te drogi zdają się mi niemożebne, a wyczekiwanie jest jeszcze zgubniejsze. Gdyby poseł Smolka był ze swojem programem wystąpił 2 marca, bylibyśmy chętnie przystali na federacyę. Węgrzy odzyskali swoją odrębność, Czesi chwycili się polityki bierności, my zaś stoimy na zabranym stanowisku. Jakkolwiek stojąc przy Austryi musimy dążyć do korzystania z czasu i sił. Na długą politykę niemamy czasu, trza się oświadczyć za tym co nam jest pożądane. Żądam tedy od akcyj, ażeby była akcyą lojalności, a zatym przyłączyć się musze do adresu. Dla całości naszoj potrzebna jest całość Autsryi, a dla całości Austryi potrzebujemy zupełnej autonomii. Jeżeli delegacya nasza odpowiedzieć ma wymaganiom naszym, to musi być ugrupowaną około ogólnego sztandara, a mniemam że delegacya pragnie ogólnego, naszego dobra — Siłą naszą polityczną stanowi obecne położenie nasze, nie traćmy chwili szczęśliwego położenia dla ideałów, nie rozbijajmy budynku już przygotowanego dla niepewnego ratunku, nieporzucajmy dobrej rady, dla niepewnej kuracyi. Wypowiedzenie wymagań kraju jest koniecznością, wszak delegaci nasi choć pójdą do rajchsratu nieprzestaną być Polakami. Nie dokładajmy niebezpiecznych poprawek, by nas niesłusznie o niezgodę nieposądzono. Żądam ażeby uchwalono przyjęcie wniosku adresu „en bloc,“ wszelkie długie debaty w chwili, gdy kraj jest zajęty przyjęciem cesarstwa i gdzie ukończenie tylu spraw, nagli do czyności sejm, nietraćmy czasu, chwila dogodna ubiega, podczas gdy kraj oczekuje pomocy.

Popiel. Słyszę różne głosy; jedni radzą, żeby dużo żądać, drudzy aby mniej wymagać, inni by zmieniać stosunki polityczne — są tacy co doradzają zerwanie już jstniejących, każdy miał słuszne powody na rzeczywistych oparte argumentach, mogą one być prawdą ale mogą być ułudą. Jednak panowie w polityce ułuda jest klęską, bo czy nam mało czy wiele dadzą, na wszelki sposób przyjąć wypada, a cóż zrobimy jak nam nic nie dadzą. Nam trzeba szukać ratunku w potędze innych argumentów, a temi są jednomyślność i siła. Potęga nasza leży w jednomyślności z ludem, gdyż w nim jest siła fizyczna, starajmy się aby lud nasz i swój interes poznał, a otrzymamy czego żądamy. Są głosy które narzekają na delegacye i w głębokiej polityce twierdzą, że gdyby delegacya nie byłaby we Wiedniu tak słabo broniła praw naszych i połowę podatków krajby nie płacił. Narzekaią ogólnie na politykę utilitarną większości, a czyż polityka mniejszości nie jest także utilitarną, I seim także musi się kierować polityką utilitarną; człowiek głodny upada na duchu. Mówią że obesłanie rady państwa uwłacza naszej godności. Od stu lat blizko jak jesteśmy pod rządem niemieckim, a jednak nikt nie twierdził żebyśmy nadwerężyli naszą godność polskości. Są tacy, którzy mają nadzieję, że od rady państwa mogliby utargować wielkie korzyści. Panowie, mamy od r. 1848, 6 konstytucyj napisanych i zabezpieczonych, przedostatnia nie podobała się, bo jest oktrojowaną, lecz czyż te wszystkie konstytucye uszczęśliwiły nas? Nasze stanowisko niezmienione od czasu jak Austrya objęła nas w swoją opiekę, a nam zupełnie to samo, czy nami rządzą nadwornemi dekretami i ustawami, lub ministerialnemi rozporządzeniami. Nas nie pytano, czy chcemy tej opieki lub nie, chociaż przechodziła ta opieka rozmaite fazy, ostrzejsze i łagodniejsze, jednak tytuł został stanowczo ten sam.

Delegacya widzi, że sprawę poprowadzila krzywo, ale dziś nie chce się cofnąć, bo przenosi interes własny nad usłuchaniem zawezwania do złożenia mandatów (głosy w izbie: prosimy wymienić tych nazwiska). Twierdzą, że wysłanie delegatów jest grzechem pierworodnym, panowie grzech pierworodny jest grzechem człowieczeństwa. Pomijając te zarzuty, zdaniem mojem jest konieczność pracy organicznej, trzeba lud oświecać i nasz interes zrobić ich interesem.

Sanguszko. Protestuje przeciw zwichniętym zdaniom i błędnym sądom usłyszanym od poprzednich mówców. Powiedziano nam, że od czasu konstytucyi grudniowej dobrze nam było. Nie jestem zwolennikiem tej konstytucyi, walczyłem przeciw reichsratowi i ministerstwu, i walczyć będe; a twierdzą niektórzy, że nam licha konstytucya mniej dała, aniželiśmy mieli; lecz na to śmiem odpowiedzieć, że wprawdzie jeden szczegół przeszedł do zakresu rady państwa, lecz natomiast uchylono §. 13, ów paragraf, na mocy którego zawieszony został w kraju naszym stan oblężenia. Za czasów szmerlingowskich patentów, mieliśmy konstytucyę, lecz nie mieliśmy wolności; teraz nie da się zaprzeczyć, że ministerstwo i reichsrat uczynili nie jedno ustępstwo, i że zmodyfikowali względnie do nas nie jedną ustawę. Że nam się należy inne stanowisko, niezależne od rady państwa, niedbającej wiele o nasze życzenia, na to się wszyscy zgodzą; lecz że nam nie gorzej, lecz nawet lepiej jak dawniej, to również nie da się zaprzeczyć. Położenie to zawdzięczamy nie tyle rządowi ile właśnie uchwale z 2 marca, który to dzień wykazał, że umiemy także biedować, a uszliśmy przez to i prześladowania, na które wystawieni jesteśmy od 90 lat. Uchwale 2 marca winniśmy podróż Cesarza, co dla nas być może wielką korzyścią. Nie steroryzujemy ministerstwa, opartego na większości niemieckiej ani raichsrathu, a walka z nimi dla nas słabszych również nie będzie pomyślną.

Adam Potocki. Mamy przed sobą dwa akta: adres i rezolucyę; jakkolwiek dyskusya obejmuje obydwa, to jednak pozwolę sobie zwrócić uwagę na rezolucyę, ponieważ adres sam musi o tyle uledz zmianie, o ile zmienioną będzie rezolucya. Nie tracąc czasu nad znaczeniem wyrazów: federacya, autonomia, dualizm, twierdzić mogę, że zadaniem Austryi być musi i jest powodem jej istnienia wyrobienie zasady wolności indywidualnej do wysokości wolności politycznej, danej pewnym krajom z polityczną indywidualnością. Nazwijmy tę zasadę jak chcemy — rzecz pozostanie ta sama. Widzimy bowiem, że Austrya od lat ostatnich bierze inicyatywę w rozszerzeniu tej zasady, która jest jednym krokiem dalej na drodze ogólnego postępu i stanie się hasłem dla wszystkich krajów. W tym wyższem pojęciu zasady wolności, znajdą rozwiązanie wszystkie kwestyi europejskie; na tej drodze zbliży się Irlandya do Anglii, załatwią się spory we Włoszech i dojdzie jedność Niemiec.

Postęp obejmujący tak wielką zmianę, musi się okupić walką i pracą i nieda się zadekretować z góry, a żadna uchwała nie zastąpi bolu i trudu znamionującego poród wszelkich postępowych prawd. Nie od dziś i wczoraj praca ta w Austryi rozpoczęta, jakkolwiek zmiany i prądy kierują się to na prawo, to na lewo a z każdym aktem zbliżamy się do kresu. Każdy kraj stosuje pracę tę do swoich okoliczności, interesów i do charakteru narodowego. Oparci na całości tradycyi i na całości granic, Węgrzy mogli od razu swoją myśl postawić na tej podstawie. Czechy opierają się na swych tradycyach, na prawach korony św. Wacława, postawili twarde warunki a mogli to uczynić na mocy solidarnoścl wszystkich warstw, zajęli stanowisko wyczekujące, bo u nich każdy rok wyczekiwania wzmacnia ich.

My niemożemy się opierać, ani na całości granic ani na solidarności warstw pojedyńczych naszego społeczeństwa, lecz mamy ten sam wytknięty cel, do którego dążymy odnośnie do naszych warunków. Niejesteśmy atoli w położeniu Węgrów ani Czechów. Pierwszem naszem zadaniem jest, zachowując cel, pojąć warunki naszego położenia i do tego akcyę naszą polityczną zastosawać. Pytam? jakie to ma być stanowisko? jakie prawo do którego się odwołujemy, jaka przeszłość którą chcemy wskrzesić? Owóż sprawiedliwość i słuszność naszych żądań to jest nasze kriterium. Głosem naszych sprawiedliwych i słusznych żądań, przeważymy i będziemy mieli siłę.

Czy jestże rezolucya wyrazem tych niewątpliwych i sprawiedliwych żądań? Twierdzę, że nie! mylnem bowiem było od razu postawić ten budynek. Czy prgram taki może się oprzeć na ludności naszej? czy program taki stanie się credo całego kraju. Zdania tego nie podzielam, a sądzę, gdybyśmy tylko to żądali, co jest słusznem i sprawiedliwem, to byśmy uznanie otrzymali tak ze strony rządu jak i kraju. Jeżelibyśmy natomiast żądali, aby wychowanie naszej młodzieży spoczywało w rękach władz krajowych, aby przy boku cesarza dla spraw w naszym kraju i strzeżenia jego interesów znajdywał się kanlerz lub minister, gdybyśmy żądali zmian co do sprawiedliwości i co do administracyi i zmniejszenia podatków, wtenczas wszyscy musieliby uznać, że w naszych żądaniach pozostaliśmy w granicach sprawiedliwości.

Przeciwnicy twierdzą, że to nic nie szkodzi o jeden krok dalej pójść, i że stoją na gruncie legalnym. Lecz nie idzie tu o legalność lecz o zajęte s anowisko — a zostajemy w granicach słuszności, jeżeli nie żądamy obalenia ministerstwa i porządku obecnego, lecz tylko modyfikacyi i zmian istniejącego systemu. Pierwszy obowiązek zwrócić uwagę na kraj i jego położenie a dalej wzgląd na państwo — a wątpić, aby Austrya mogła jeszcze raz wytrzymać zmianę i przewrot jakikolwiek, co zgubnem byłoby i dla kraju i dla monarohii.

Jeźli sprawiedliwe będziemy stawiać żądania, to przez to nie osłabimy naszych żądań, podczas gdy wyrażone w rezolucyi przechodzą nasze dzisiejsze potrzeby i siły, nie wątpię, że dla większości naszej ludności są one przesadne i przedwczesne a musimy starać się o podporę u mas. Milczyć nam nie wolno — jak słusznie twierdził poseł Zyblikiewicz, a w obec uchwalonej konstytucyi należy wypowiedzieć, że nie odpowiada naszym interesom, dalej należy postawić nasze warunki odpowiedne naszym potrzebom. Rezolucja powinna przeto zawierać wspomnione przezemnie cztery punkta; o wychowaniu, o kanclerzu lub ministrze, o sprawiedliwości i pewnym zakresie we finansowości.

Nie występuję przeciw rezolucyi, że za daleko idzie bo żaledwie wyrównywa warunkom ugody między Węgrami i, Chorwatami, lecz te ustępstwa udzielone będą naszemu krajowi gdy zasada wolności będzie przyznana. Czynnościom delegacyjnym winniśmy wielką miarę wolności politycznej, każdemu wolno teraz głos podnieść — a nadając nam wolność tą dali nam broń, aby wywalczyć więcej. Tym którzy twierdzą że nic nie uzyskaliśmy, wskaże charakter tych obrad a w specialnej debacie będę stawiał poprawki co do ograniczenia wyrażonych w rezolucyi żądań. (C. d. n.)

Lwów dnia 22. września.

Sejm nasz spieszy się z rozprawami nad adresem i rezolucyą, a i dwa razy na dzień odbywające się posiedzenia nie wystarczą już aby adres przedłożony był cesarzowi przed przyjazdem do kraju naszego. Oto skutki odwiecznego zwlekania i tej manii biurokratycznej, którą tak wyśmienicie scharakteryzował w swej wczorajszej mowie Leszek Borkowski.

Lecz wróćmy do dzisiejszego posiedzenia. Na rannem zabierało głos 10 mowców, z których tylko jeden Boczkowski przemawiał za wnioskiem Smolki. Wszyscy jednak, prócz hr. Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego, bardzo ostro występowali przeciw ustawom grudniowym i cislitawskiemu ministerstwu. Najdobitniej jednak ocenił i zgromił postępowanie delegacyi poseł Kozłowski.

Nijako przemawiał Ludwik Wodzicki, który nie chciał ani tego ani owego, szczególnie nie chciał rezolucyi i programu — choć o niezbędności programu cały kraj jest przekonany. Zyblikiewicz bronił postępowania delegacyi, lecz wykazał potrzebę rezolucyi, która będzie dla delegacyi wskazówką w jej czynnościach. Hr. Gołuchowski mówił z ławy poselskiej choć w duchu rządowym i wystawiał zbyt jaskrawo skutki przyjęcia wniosku Smolki, ostrzegając przed rozwiązaniem sejmu i przed nastąpić mogącemi agitacyami.

Na wieczornem posiedzeniu zabierali głos: Szujski, Popiel i Sanguszko za wnioskiem komisyi, Popiel również jak Sanguszko bronili delegacyi; a Sanguszko wykazywał korzystne dla kraju zmiany, które zawdzięczać mamy konstytucyi grudniowej, Popiel zaś mimo ze był za uchwałą większości sejmowej z 2. marca, odwoływał się ciągle do stanowiska naszego jako kraju zabranego przez Austryę, którym nie proszeni opiekunowie troszczyli się mimo jego woli.

Adam Potocki przemawiał przeciw ułożonej przez komisyę rezolucyi, gdyż żądania w niej wyrażone wydają mu się zbyt obszerne, dla tego należałoby je ograniczyć do czterech punktów i żądać tylko to, co jest słusznem i sprawiedliwem. Wogóle mowa pana Potockiego zawierała wiele doktryneryi, nie dającej się do naszych stosunków odnieść; o Polsce pan poseł zupełnie przepomniał; a już program komisyi jest dlań zbyt odległym ideałem.

Po panu Potockim zabrał głos poseł Kozłowski — zapewne w tym celu, by zatrzeć dość dobre wrażenie, które raniejsza jego mowa zrobiła. Już to p. Kozłowkiemu nie zbyt szczęśliwie wiedzie się w tegorocznej sesyi, poprawia się, ale jak mówią z pieca na łeb; radzimy więc szanownemu posłowi aby w kampanii parlamentarnej trzymał się ad rem, a nie szedł ad personam i by uczynił poselski swój żołądek nieco strawniejszym na te gorżkie owoce, które mu przyjdzie spożyć jako mężowi publicznemu, w przeciwnym bowiem razie nie dadzą mu koledzy i laska księcia marszałka skończyć mowy, która z pewnością byłaby się doczekała oklasku.

Z rzędu przechodzimy na mowę weterana Polski. Już to prawdę powiedziawszy, powinni nasi ojcowie kraju odwzorowywać tego dziadunia, w parlamentaryzmie. Spokój posła Smolki, jego stanowczość w mowie i twierdzeniu, ta ścisła loika i konsekwencya zdań, które wypływają ze siebie i są powiązane jakoby ogniwa jednego łańcucha, zasługują na przykład godny naśladowania. P. Smolka wykazywał mowcom, którzy przeciw niemu walczyli — że wyprowadzili na targ lisy farbowane. I w samej rzeczy jest tak; sejmowi naszemu brak cywilnej odwagi, więc zastępuje takową surogatami, lecz wcale nieszczęśliwie; większość sejmowa walczy przeciw zasadzie sofizmatami i myśli, że kraj da się przekonać; tymczasem złe tylko złe rodzić może i dlatego z złego wydobyć się nie możemy. Poseł Smolka pobił przeciwników zupełnie, lecz czy ich przekonał tak dostatecznie, by za wnioskiem jego głosowali, to rzecz inna o której wątpimy zwłaszcza, iż nieraz już przekonaliśmy się, że wielu posłów twarde mają głowy. Mowca ostatecznie prosił kolegów, by przynajmniej nieodrzucano wniosku jego natychmiast — jest to przecież minimum żądania, które p. Smolka stawiać może dla wniosku popartego przez tyle tysięcy głosów w kraju, przez rozliczne adresy i telegramy, przez przystąpienie tylu korporacyj Czech — mamy więc nadzieję, że znajdzie się jeszcze tyle posłów w Izbie, którzy żądaniu powyżej wyrzeczonemu zadość uczynią.

Smolka wyczerpnął listę mowców sejmowych, zgłosił się więc pan komisarz rządowy i odczytał z c. k. stanowiska rządowego poleconą mu mowę. Jeżeli zestawimy mowę c. k. pana komisarza z insynuacyami dzienników niemieckich i z pogłoskami dziś rozpuszczonemi, że cesarz nie przyjedzie, jeżeli sejm uchwali rezolucyę, to przyznać musimy rządzwi wiele sprytu w staraniu się około przeprowadzenia swoich zamysłów Rząd wie bowiem, że kraj wysila się na serdeczne i świetne przyjęcie cesarstwa, nie przbybycie więc cesarstwa, przykroby dotknęło kraj, jednakowoż i w takim chociażby prawdziwem wypadku, reprezentacya zasad swych zaprzeć się nie może. Sądzimy jednak że rzeczy tak nie stoją i że podróż cesarza z uchwaleniem rezolucyi niema nic wspólnego. Drugą ważną sprawą, którą z przemowy c. k. pana komisarza podnieść należy, jest ta: że rząd obecny przez usta komisarza sejmowego wypowiedział jak najdobitniej: iż dla praw naszych jako indiwidualności historyczno-politycznej w obecnym ustroju państwowym miejsca nie ma; i że chcąc nie chcąc pozostać musimy Cislitawszczykami. Powiedzenie było tak jasne, tak dobitne, tylekrotnie w jednej powtórzone mowie, w tak stanowczej wypowiedziane chwili, że zaprawdę wątpimy, aby znalazł się jeden jeszcze poseł, któryby po tem oświadczeniu mógł wierzyć w jakiekolwiekbądź ustępstwa ze strony obecnego rządu na rzecz rozszerzenia praw naszych. Według zdania c. k. rządu, summum ustępstw i dobrodziejstw jest zawarte w konstytucyi grudniowej i w Cislitawii. Według zdania c. k. rządu obecnego pozostanie i nadal ta praktyka parlamentarna, że sztuczna większość niemieckiej rady państwa będzie dla nas uchwalać — podwyższenie podatków. Prespektywa wcale nie zła. Więc dziękujemy panu komisarzowi za tak jasne oświadczenie a dziękujemy szczerze,

obecne położenie powstałe głównie z tego powodu, że rząd francuzki z rokiem bieżącym odmówił dodatkowej pomocy a zamknąć szkołę byłby to cios okropny dla całej emigracyi. Zasługi pana dr. Gałęzowskiego około tej szkoły aż nadto są znane całemu krajowi aby je podnosić i powtarzać; szanowny prezes większą część swego majątku, jakiego się pracą dorobił w Meksyku, poświęcił na jej utrzymanie. Gdy atoli i jego fundusze się wyczerpały przeto pespieszył do tego kawałka ziemi naszej, który nie został zalany krwią i łzami, i spodziewa się wyżebrać fundusze dla podtrzymania młodzi emigranckiej i szkoły, której istnienie tak ważne jest dla całego niemal narodu. Nie spodziewamy się, że głos dr. Gałęzowskiego wołający o grosz wdowi będzie głosem wołającego na puszczy, albowiem zasiłek żądany przez niego nie jest zbyt wielki, aby go Galicya dostarczyć nie była wstanie.

---

* P. Józef Halski znany w kraju gorzelnik, wydał w drugim wydaniu naukę praktycznego gorzelnictwa, podług której najwyższy wydatek okowoty z kartofli w 12. a z innych ziarn w 16. godzinnym fermencie osiągnąć można, z dołączeniem wskazówek zacieru kukurudzy według nowej metody. Dziełko to rozeszło się w pierwszem wydaniu w tysiącach egzemplarzy i znalazło między rzeczoznawcami zasłużone uznanie. Dziełko to zawierające nie znane dotąd wskazówki dla gorzelników można nabyć w księgarniach Milikowskiego i K. Wilda. za cenę 6. złr.

* Dramat Leopolda hr. Starzeńskiego „Syn Bohdana“, wyszedł już z druku w osobnym odbiciu, i jest do nabycia w Administracyi Dziennika Lwowskiego. Gdy dzieło to, własnym autora kosztem drukowane, przeznaczone jest na dochód uczącej się młodzieży, spodziewać się wypada, że publiczność uwzględniają cel, pokupem zamiar autora poprze.

Kraków 19 września 1868.

(I.) Pisząc z Krakowa nie można zacząć inaczej jak tem co obecnie wszystkich umysły zajmuje i obok czego bledną wszelkie inne sprawy. Przyjazd cesarstwa wprawia miasto nasze w ruch jakiego nie pamiętają od dawnych czasów, a choć tydzień jeszcze cały oddziela nas od czasu przybycia dostojnych gości, fizyonomia Krakowa dziś już tak jest ruchliwą, tak gorączkową, że każdy z niej z łatwością wyczytać może, co się w murach naszych święci. Zjazd u nas będzie niesłychany. Dziś już, nie mówiąc o hotelach, z trudnością przychodzi zamówić mieszkanie prywatne, bo jakie tylko były do wzięcia, dotąd rozchwytane zostały. Byłem obecnym dzisiaj przy tem, jak za pokoik ciemny, brudny, na przecznicy, zapłacono na przeciąg sześciu dni 40 złr., wyraźnie czterdzieści złr!! a to z wielkim targiem do tego. Za frontowe mieszkania na głównych ulicach płacą sumy nie do uwierzenia. Do dyrekcyi teatru ni mniej ni więcej tylko do tej chwili przyszło 360 zamówień o loże na przedstawienie galowe, a to nie tylko z Galicyi, ale i z Królestwa, Wiednia i innych miejsc. Dyrekcya nie mogąc tutaj sprawiedliwego zrobić obioru i chcąc uniknąć szczęśliwie tych nieprzyjemności z jakiemi niezawodnie byłoby połączone owo zadośćuczynienie pewnym osobom z pominięciem tylu innych roszczących sobie do tego równe prawo, ma oddać listę aspirujących namiestnikowi, który stosowny z niej zrobi użytek i zawyrokuje komu w udziałe przypadnie w loży z świetną popisać się toaletą i miłemi z tego powodu wspomnieniami ubarwić dnie swego żywota. Jeźli hr. Skorupce trudno było cało przepłynąć między powyższą Scyllą i Charybdą, trudniej według mego zdania będzie to uczynić namiestnikowi. Jak wiadomo cesarstwo zamieszkają w pałacu Potockich „pod Baranami“, gdzie noc i dzień pracują nad odnowieniem i wszelkiego rodzaju upiększeniami i wygodami. Pokój sypialny cesarzowej obity jest cały aksamitem amarantowym, w którym kolorze ma się lubować ta dostojna pani. Na dworcu kolei żelaznej powita cesarstwo 50. obywateli konno, przystrojonych w ubiory polskie koloru swych powiatów. Cesarz ma dosiąść także rumaka i w takim orszaku przybyć do bramy floryańskiej gdzie go powita burmistrz na czele reprezentacyi miejskiej. Bramą tą wjeżdża się w obszerną rotundę, mającą do okoła galerye i dziś na tę uroczystość urządzone trybuny, na których zaproszeni zajmą swe miejsca; orszak cały przejedzie środkiem owej rotundy i wysunie się drugą bramą jako też bramą naprzeciw stojącą, a będącą niby wrotami ulicy floryańskiej, i tą ulicą i Rynkiem popłynie ku pałacowi hr. Potockich. Nie wiem dla czego u nas do tego czasu nie pomyślano o tem, aby tak jak we Lwowie urządzić straż obywatelską w celu utrzymywania należytego porządku, o który będzie trudno, wiedząc jakie to nasza policya idąc ręka w rękę z wojskiem umie zaprowadzać porządki. Przykładem tego niedawny pożar, gdzie siła zbrojna wyrugowawszy „sakompak“ dla utrzymania niby ładu, dopuszczała się gorszących nadużyć i przyczyniła się tem samem do największego chaosu.

W obec odwiedzin cesarskich wszelkie inne sprawy choćby najważniejsze są jak rzekłem, na drugim planie. Zjazd dziennikarzy przeszedł dość cicho, tych jednak, których on zainteresował, zgorszyła nie mało ta okoliczność, że nikt z redakcyi „Czasu“ nieprzybył na owe zgromadzenie. Ale proszęż bardzo, czyż to było dość politycznie już naprzód nie zarezerwować któremu bądź z członków tego dziennika stolca prezesowskiego i głosu decydującego. Aut Caesar, auti nihil pomyślała sobie redakcya, a widząc że się z pierwszem nikt nie spieszy, pokiwała pogardliwie głową i wycięła za takie nieuszanowanie siwego włosa, tym którzy ośmielili się z podobnym wyjechać projektem, porządny pater noster. Wszystkich tych, co stronią od brudów i radziby widzieć każdą polemikę w przyzwoitej szacie, wolną od kolorytu znamionującego prywatę i osobistą urazę ucieszyła niemało myśl rozbierana tutaj o przyzwoitości słowa w dziennikarstwie polskiem. Może zjazd ten w tym względzie położy kamień węgielny i skieruje dziennikarstwo na właściwe tory, z których niestety pewna część z nich daleko odbiegła.

Z nad Seretu d. 17. września 1868.

(J. M.) Zbytecznem sądzę byłby obszerny wywód, o ile assekuracya od ognia korzyści przynosi, zabozpieczając mienie pojedyńczych, jakoteż gmin, miast i t. p.

Dotąd nie wszyscy korzystają z tego dobrodziejstwa, bo też nie wszyscy pojmują doniosłość tej instytucyi, a tem samem interes własny.

Główną tego przyczyną w naszym kraju jest niezaprzeczenie brak oświaty u klas niższych, stan apatyi, przeważnie zaś wkorzeniony przesąd u ludu, by we wszystkiem zdać się na los szczęścia.

U nas więcej jeszcze jak w innych krajach potrzeba assekuracyi czuć się daje. Zaprawienie bowiem do próżniactwa i wkorzeniona niemoralność, często bardzo mściwość, pobudzają lud nasz nie umiejący panować nad swemi namiętnościami, nie zastanawiający się nad samym sobą, nie szanujący cudzej własności, do zbrodniczych postępków; — z tąd więc tak częste podpalania, które niestety nieraz wsie całe w perzynę obracają w jednej chwili, zostawiając obszerne osady bez kawałka chleba i przytułku. Jedno złe, pociąga za sobą drugie: niejeden straciwszy przez ogień cały swój majątek, zostawiony na pastwę nędzy i bez opieki, ktoraby częściowo choć pierwszym potrzebom życia zadość uczyniła, lub wskazała drogę postępowania — z desperacyi chwyta się najgorszych środków, by tylko zaradzić swym i własnej rodziny potrzebom. Z tąd to wyradzają się w naszym ludzie najwystępniejsze namiętności i zbrodnie.

Zapobiedz i wyleczyć tę niemoralność, jak gangrena toczącą społeczeństwo, wydobyć z biedy nasz lud, polepszyć jego byt materyalny i obmyśleć środki ochrony jego majątku, kiedy sam nad sobą zastanawiać się nie chce i nie umie; — byłby czas ostateczny.

Między środkami temi, jednym z główniejszych czynników jest assekuracya, ta zaś jak wiadomo, szczególniej u włościan, zbyt mało jest rozpowszechnioną, a nawet do rzadkich wyjątków policzyć możemy tych z ludu, którzy tę potrzebę uznając, mienie swoje od ognia ubezpieczają.

O ile zaś podniosłoby się nasze krajowe Towarzystwo, gdyby wszystkie klasy, a więc i włościanie do tegoż przystąpili! Wtedy w krótkim czasie fundusz rezerwowy powiększyłby się w olbrzymi sposób, z którego w przyszłości mógłby się utworzyć bank pożyczkowy, a ogół akcyonaryuszów zyskałby rocznie najmniej w trójnasób pomnożoną dywidendę, któraby po latach szczęśliwych operacyi, mogłaby nawet 60 — 70% rocznie wynieść.

Łącząc z sobą obadwa interesa, to jest: a) podniesienie bytu materyalnego w kraju przez zabezpieczenie wszystkich majątków od ognia z jednej strony, z drugiej zaś b) mając na względzie podniesienie krajowej instytucyi tak zbawiennej, byłoby bardzo do życzenia, aby w trwającej kadencyi sejmowej kwestyę tę na którym posiedzeniu wniesiono, i uchwałę Izby zyskano.

Podobny projekt wnieśćby powinien który z posłów, treści następującej: „Wysoka Izba raczy uchwalić ogólną, czyli przymusową assekuracyę od ognia w krajowym Tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia“. Assekuracya taka z obowiązku niebyłaby bynajmniej targnięciem się na wolność osobistą, jakkolwiek zawsze byłaby rodzajem moralnego przymusu; sądzę jednak że kładąc na szalę jedną dobro ludu i pomyślność instytucyi krajowej, na drugą zaś przyjęcie zasady trochę mniej liberalną, pierwsza przeważyć powinna. W krajach najwięcej cywilizowanych od dawna były zaprowadzone assekuracye przymusowe. Prusy miały ją u siebie; dziś wprawdzie zniesioną została, lecz dopiero w chwili, gdy przymus taki stał się zbytecznym, bo prawie bezwyjątkowo wszyscy tam się assekurują, i każdy z osobna tę potrzebę uznaje. Dla czegoż więc nie mielibyśmy i u nas przyjąć z zasady taką assekuracyę, kiedy korzyści aż nadto są widoczne. Pojedyńczy właściciele i krajowa intytucya zyskaliby w dobrobycie ogromnie.

Tarnów dnia 22. sierpnia.

(K. I.) Wiecie już z poprzednich korespondencyj, jak się zapatruje ogół tarnowski na wniosek Smolki. Temci jaśniej zrobiło się w głowach Tarnowian, gdy odczytali umotywowanie tegoż wniosku, odszczególniające się układem i głębokością z jednej, a rozumem stanu i znaną z przeszłości uczciwością wnioskodawcy z drugiej strony.

I zaprawdę, wniosek Smolki góruje nieskończenie nad obu projektami klubów sejmowych, tudzież nad tym do adresu komisyi adresowej. Bowiem wszystkie te projekta zamykają się w ciasnych ramach prowincyonalnych, rozwodząc się jedynie — i do tego jeszcze niejasno i nieśmiało — nad potrzebami kraju. Co gorsza, że wdając się w omawianie ustaw grudniowych, tem samem uznają onychże prawną ciągłość, i dają nadto wyraźnie do poznania, iż kraj i nadal weźmie udział w obradach rady państwa, byleby tylko że stołu centrałów wiedeńskich spaść raczyły jakie takie dla Galicyi okruchy autonomiczne. Słowem, wszystkie te projekta, zamilczając o zbiorowym ustroju państwowym Austryi, radeby tylko dla naszego kraju coś wyżebrać, gdy tymczasem uwydatnić były powinny, iż Galicya jest składową częścią monarchii, zatem że aby nam lepiej być mogło, i stosunek innych prowincyj uregulowany być winien. A właśnie też dlatego, iż powodując się sobkowstwem, nie wskazują te projekta potrzeby współdziałania z nami i reszcie ludów Przedlitawii, wkładają one całe brzemię walki z rządem na nasz wyłącznie kraj — robią w skutku zapoznania solidarności interesów naszego kraju z interesami reszty Przedlitawii, z góry już problematycznym cały rezultat naszych zabiegów, ile że zawisłym znów od łaski lub niełaski zatwardziałej większości wiedeńskiej.

Przeciwnie, wniosek Smolki godząc bezpośrednio, w prostym kierunku w samo złe, zrywa od razu z potworną teraźniejszością polityczną, i właśnie też dlatego zdąża drogą najkrótszą i praktyczną do celu. Bo wypowiada z otwartością, godną polskiego męża stanu: „Rada państwa jest sztucznem konglomeratem pseudo-zastępców ludów, jest dziwolągiem politycznym, a jako taka powinna przestać istnieć!“ A wykrywając bez ogródki to złe, natomiast równocześnie wskazuje rządowi, jak to złe dla dobra monarchii naprawić należy. Krótko mówiąc, wniosek Smolki zagłębia się w interesa całego państwa, ma na celu zadowolenie wszystkich ludów, utworzenie silnej i wielkiej Austryi — przedsiębierze zaiste radykalną kuracyę.

A co dla naszych serc polskich najpocieszniejsza: że wniosek Smolki godzi nas z resztą ludów Austryi, bo znamionuje upragnione życzenia kraju, aby i drugie ludy zarówno z nami doznawały jednego szczęścia.

Nadto, zbliża nas w szczególności do Czechów, którycheśmy przez pobieżne postępowanie naszej delegacyi sromotnie obrazili i przeciw sobie zwrócili.

To też w uznaniu wielkiej doniosłości wniosku Smolki, czuje się obecnie Tarnów poniekąd zawstydzonym. iż dał się powstrzymać w wykonaniu pierwotnej swej myśli: uszanowania go przez udzielenie honorowego obywatelstwa i wystósowanie adresu zaufania.

Ale niema nic złego, coby na dobre nie wyszło. Gdy nie jest więcej na czasie, aby rada gminna zabierała się do urzędowego wego uczczenia Smolki, postanowili młodzi nasi prawnicy, w skutku ciągłych nalegań ze strony mieszkańców Tarnowa, zwołać temi dniami zgromadzenie ludowe, które postanowić ma: jak uczcić najgodniej naszego Franciszka. Będzie to chwila największego szczęścia dla Tarnowian, gdy rozprawiać będą publicznie o ulubieńcu kraju.

Korespondencya redakcyi.

Korespondenta w Żółkwi uwiadamiamy, że z ostatnich listów korzystać nie możemy, gdyż dotykają rzeczy, których ze względu na ustawy zamieścić nie możemy.

Ostatnie wiadomości.

Belgrad 20. września. Utwierdza się czem raz więcej pogłoska, iż Turcy przygotowują się do wtargnięcia na terytoryum rumuńskie. Na prawym brzegu Dunaju czynić już mają przygotowania do przejścia przez Dunaj. (Wiadomość tę uważać zawsze jeszcze należy za niepewną. — Red.)

Paryż 20. wrześniu. „Opinion Nationale“, „France“ i „Pays“ podają pogłoskę, jakoby królowa hiszpańska tronu się zrzekła.

„Figaro“ zaś pisze: Wszystkie stronnictwa połączyły się przeciw królowej Izabeli, i obecnie na seryo rozwinęło się już powstanie. W kilku miejscach rozbiło się wprawdzie powstanie dla braku zgodnego postępowania, zato w innych miejscach i w samym nawet Madrycie, chociaż w tym ostatnim nie przyszło jeszcze do wybuchu,, wielkie panuje wzburzenie, z której też przyczyny ogłoszono w Madrycie stan oblężenia. Również donoszą, iż wielu wychodźców hiszpańskich opuściło Paryż, którzy jak zdaje się udać się musieli obecnie w szeregi powstania.

Według depeszy konzula hiszpańskiego w Bayonne, odjedzie dziś królowa wieczorem z San Sebastian do Madrytu. Zjazd ces. Napoleona z królową nie przyszedł do skutku, z przyczyny rozruchów w Hiszpanii. Gonzales Bravo podać się miał do dymisyi, miejsce zaś jego zastąpić ma marszałek Concha.

Jenerał Prim opuścił jeszcze dnia 17. b. m. Anglię i udał się wprost do Hiszpanii.

Hamburg 20. września. Król pruski przybył tu w niedzielę o godzinie 10. z rana, gdzie z wielkim entuzyazmem witały go tłumy lndności, która pomimo deszczu zebrała się była licznie na główniejszych miejscach. Całe miasto było iluminowane i wyprawiono ognie sztuczne na Alstrze. Król udał się potem na wieczór do senatora Heyen.

Cennik giełdyienięż. i towar. we Lwowie
dnia 22. września 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądaj. zł.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	204	—	206	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	181	50	184	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kupona)	78	28	78	70
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kupona)	74	50	75	—
„ „ banku hypot galic. (bez kupona)	86	—	86	50
Obligi indemnizacyjne galic.	64	75	66	75
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	-
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	44	5	49
Dukat cesarski	5	49	5	54
Napoleond'or	9	27	9	35
Rubel srebrny rosyjski	9	38	1	48
„ papierowy rosyjski	1	74	1	78
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	1	56	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	69	1	71
Półimperyał rosyjski	9	38	9	48
Srebro	113	75	113	—

Koniczyna korzec 180 f. 42 złr. (na grudzień 1868.

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 22. września.

	złr.	kr.
5% Metaliki	56	60
„ z procent. z maja i listopada	57	30
5% Pożyczka narodowa	61	25
Losy pożyczki z roku 1860	80	10
Akcye banku wiedeńskiego	702	—
„ „ kredytowego	203	40
Londyn 10 funtów szterlingów	116	—
Srebro	113	50
Dukat pojedynczy	5	53

Gospodarstwo i handel.

— Lwów 23. sierpnia. Z początkiem tego tygodnia mieliśmy dnie pogodne i suche, później nastały obfite deszcze, wielce pożądane z powodu uprawy roli.

Nagłe podniesienie się ażya na srebrze wznieciło z początku nadzieję, że się ożywi wywóz za granicę, wkrótce jednak znikła ta nadzieja, skutkiem wyjaśnienia się sytuacyi politycznej. Z początkiem tego tygodnia wywieziono z targowic z Galicyi zachodniej znaczniejsze partye żyta i pszenicy, chociaż komisanci poprzestać musieli na bardzo małej tantiemie bo wynoszącej zaledwie 5 c. W ostatnich dniach jednak ustał wywóz nie tyle dla braku popytu, ile raczej z powodu świąt żydowskich. Doświadczeńsi spekulanci upewniają, że wyjąwszy jakieś nadzwyczajne wypadki polityczne ceny zboża spadną w najbliższym czasie, ponieważ producenci galicyjscy potrzebują teraz gotowizny na pokrycie poniesionych wydatków i płacić się mających podatków, zatem będą musieli przyspieszyć sprzedaż.

Chociaż na targowicach zagranicznych odbyt na wełnę nie jest wcale ożywionym, nadeszły tak tu jak i do Czerniowiec większe, bo około 1300 cetn. wyoszące przesyłki tego artykułu. Wełnę rosyjską sprzedano do jenej z fabryk berneńskich, cetnar po 128 złr., resztę zaś transporów wyprawiono do Prus.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21. września.

PP. Augustynowicz B. z Kniażego, Jankowski B. z Borzykowa, Korytko S. z Suchodół, hr. Dobrzyński M. z Jodłowa, Gątkowski M. z Stanisławowa, Psarski St. z Polski, Orenstein S. i Smulski J. z Czerniowiec, Bal A. z Błozowa, Cieński L. z Okna, Nikorowicz P. z Hostowa, Tyszkowski A. z Trójcy, hr. Komorowski W. z Hawryłówki, Hizden B. z Rosyi, Niezabitowski K. z Płuhowa, Traczewski C. z Rosyi, dr. Tomsa W. c. r. profesor z Kijowa, Brzezowski K. z Dobrowlan, Koszowski S. z Krowicy hołod.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego.